

11078

OD AUTORA

KS. STANISŁAW KOBYLECKI T. J.

11078

POSTULATY
PSYCHOLOGII DOŚWIADCZALNEJ

KRAKÓW

NAKLAD PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO

1906

KS. STANISŁAW KOBYŁECKI T. J.

POSTULATY

11078

PSYCHOLOGII DOŚWIADCZALNEJ

III . e . 33.

KRAKÓW

NAKŁAD PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO

1906

11078



PAN 11078



H-122504

K
19.12.50
A. Boc

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

W imię czego i jaką powagą można stawiać postulaty, i komu się je stawia?

Bywają psychologowie, którzy głoszą, że pewne zasady, wynikające z ich ogólnych filozoficznych założeń i poglądów na świat, obowiązują wszystkich innych psychologów. Narzuca się drugim własne swe zapatrywania, powagą jawnej czy ukrytej metafizyki: twierdzi się stanowczo, że taka a taka zasada, zasada dajmy nato parallelizmu psychologicznego, tak i tak sformułowana i rozumiana, stanowić musi warunek konieczny i podstawowy wszelkiej możliwej psychologii; normą, według której krytykuje się innych psychologów, bywa jakiś naczelny postulat własnej metafizyki.

Nie takie stanowisko chcę zająć w pracy obecnej. Nie w imię jakichś metafizycznych pewników, nie powagą zasad apriorycznych myślę domagać się od pracujących na polu psychologii zgody na proponowane postulaty. Chcę zająć stanowisko jak najskromniejsze, bo zgoła empiryczne. Nie idzie mi o moje postulaty, o ile one są wyrazem własnych przekonań, ale idzie mi o nie, o ile są głosem przyrody, głosem doświadczenia, głosem rozumu, na doświadczeniu opartego. Jeżeli się mylę, biorąc za wyraz doświadczenia to, co może w doświadczenie włożyłem sam, bezwiednie ulegając jakiejś illuzji czy metafizycznemu przesądowi, to gotów jestem natychmiast cofnąć i naprawić, cokolwiek i skorokolwiek doświadczenie krytyczniej od mojego prowadzone sprostuje i na tory nieuprzedzonego doświadczenia sprowadzi.

Zamierzam dać krytyczny rzut oka na pewne zasadnicze kwestye, których rozwiązania, a przynajmniej należytego posta-

wienia, domaga się dalszy prawidłowy rozwój psychologii, o ile ona ma być nauką ściśle doświadczalną. Postulaty omawiane postawić chcę w imię tej nauki i powagą tego doświadczenia, do którego psychologia doświadczalna winna się odwołać jako do ostatecznego kryterium prawdy doświadczalnej. Obowiązywać postulaty takie mogą tych tylko psychologów, którzy uznają nieomylność tego najwyższego kryterium. Kto nie chce dać się pouczyć przez doświadczenie, ale doświadczenie interpretuje w myśl z góry powziętych zasad metafizycznych, ten nie przyjmie postulatów doświadczalnych, ale tem samem nie będzie psychologiem doświadczalnym.

I. Stosunek psychologii do doświadczenia wogóle.

Wyraz doświadczenie w trzech głównie bywa używany znaczeniach. Oznacza on naprzód to, co z łacińska nazywamy eksperymentem. Takie doświadczenie polega na dowolnej, celowej zmianie warunków, wśród których odbywa się zjawisko eksperymentowane. Temu doświadczeniu przeciwstawia się obserwację, która tylko opisuje zjawisko, nie zmieniając warunków jego przebiegu. Eksperyment i obserwacja, razem wzięte, noszą również wspólne miano doświadczenia; to drugie, obszerniejsze znaczenie wyrazu odpowiada przyswojonemu wyrazowi empirya. Tak eksperyment, jak i obserwacja tę wspólną mają cechę, że obie metody poznawcze stwierdzają, konstatują sposób odbywania się zjawiska badanego, zależność jego przebiegu od warunków, w których się odbywa: słusznie też mogą nosić jedną wspólną nazwę. W trzecim wreszcie znaczeniu bierzemy wyraz doświadczenie, mówiąc o doświadczeniu życiowym. Temu znaczeniu odpowiada niemiecki wyraz *Erlebnis*. Doświadczenie życiowe odnosi się nie tylko do poznania eksperymentalnego, do obserwacji zjawisk t. zw. zewnętrznych, ale, i może głównie, do twierdzenia i konstatowania własnych naszych sądów i zapatrywań, wrażeń i pragnień i t. p. W tem samym znaczeniu bierzemy wyraz doświadczenie, mówiąc np.: doświadczyłem tego na sobie, polegam na własnem doświadczeniu.

Ogólna cecha doświadczenia, rozumianego jako spo-

strzeżenie, obserwacja, czy też jako eksperyment, lub jako doświadczenie życiowe, jest konstatawanie faktycznego stanu poznawanego zjawiska czy poznawanej rzeczy. W doświadczeniu, uważanem w któremkolwiek z trzech wymienionych znaczeń, sprawdzamy, próbujemy, stwierdzamy to, co narzuca się nam swoją obiektywnością, swoją rzeczywistością. W doświadczeniu stajemy wobec rzeczywistości, przypatrujemy się jej, zwracamy uwagę na ten lub inny jej szczegół, na tę lub inną jej stronę; pomagamy w tem sobie, jeśli się da, wywoływaniem celem tego lub innego objawu owej rzeczywistości, lub też zmianą własnej naszej pozycji obserwacyjnej; ale wszędzie i zawsze o ile doświadczamy, o tyle nie konstruujemy rzeczywistości, ale ją konstataujemy. Moglibyśmy zatem doświadczenie określić jako poznanie stwierdzające faktyczny stan przedmiotu poznawanego i w ten sposób uogólnić pojęcie doświadczenia, któreby już obejmowało prócz trzech powyższych rodzajów nadto wszelki sposób poznania rzeczywistości, o ile polega na samem skonstatowaniu jej stanów czy objawów.

Ponieważ takie uogólnienie pojęcia doświadczenia jest dogodnie do lepszego porozumienia się w zasadniczej kwestyi teoryopoznawczej, przeto ośmielam się zaproponować wprowadzenie umowy, aby przez doświadczenie wogóle rozumieć poznanie konstatające faktyczny stan rzeczy. W tem określeniu rzecz oznaczać ma wszystko, cokolwiek odpowiada naszemu pojęciu rzeczywistości, faktu, zjawiska, rzeczywistego związku między faktami, czy stanami, czy zjawiskami, rzeczywistej zmiany stanu czy zjawiska i t. p.

Tak pojęte poznanie doświadczalne jest dla nas jedyną drogą, prowadzącą do poznania rzeczywistości, jakakolwiek ona jest. Jeśli nam chodzi np. o poznanie t. zw. przyrody, a więc o poznanie przedmiotu którejkolwiek z nauk t. zw. przyrodniczych, fizyki dajmy nato doświadczalnej, to jedynem źródłem poznania zjawisk fizycznych jest konstatawanie tego, jak, w jakich warunkach, według jakich liczebnych stosunków, zjawiska fizyczne się odbywają. Cel badania, właściwego tej typo-

wej nauce doświadczalnej, dokładny opis¹ fizycznej strony przyrody, tą tylko drogą da się osiągnąć: chodzi bowiem o opisanie, przedstawienie rzeczywistego stanu zjawisk fizycznych, a zatem o stwierdzenie tego, co jest i jak się odbywa; dopiero takie stwierdzenie stanowi podstawę t. zw. praw fizycznych, które niczem innym nie są, jak tylko wyrażeniem tego stwierdzenia.

Psychologia jako nauka doświadczalna ma do czynienia z t. zw. psychicznymi zjawiskami, a więc z pewną rzeczywistością, częścią czy stroną przyrody. Jakkolwiek określilibyśmy zjawiska psychiczne, to jednak zawsze i we wszystkich określeniach wyraźnie zaznaczamy ich rzeczywistość, fakt ich istnienia. Otóż poznać zjawiska rzeczywiste, faktycznie istniejące, opisać je tak, żeby opis miał cechy naukowe — to jest właśnie zadanie nauki, o ile jest doświadczalna. Poznanie zjawisk psychicznych zatem, ich opisanie jest zadaniem psychologii doświadczalnej,

¹ Czy nauki przyrodnicze dążą do opisania, czy też do wytłumaczenia zjawisk? Spór o to toczy się od lat. Po jednej i drugiej stronie stają najwybitniejsi przedstawiciele nauk i najkrytyczniejsi metodologowie. Jak zwykle, tak i tu spór nie tyle tyczy się rzeczy, co sposobu wyrażenia się. Nie myślę go kategorycznie rozstrzygać, pragnę tylko zaznaczyć swoje w tej sprawie stanowisko, własny sposób patrzenia na rzecz. Przyznam szczerze, że więcej mi trafia do przekonania sposób formułowania zadań nauk przyrodniczych, podawany przez Kirchhoffa, Macha, Ostwalda, niż choćby cięta krytyka Wundta, wymierzona przeciw poprzestawianiu na opisie. Chciałbym tylko wiedzieć, co zwolennicy tego tłumaczenia zjawisk przyrodniczych ostatecznie rozumieją przez tłumaczenie przyczynowe zjawisk. Sądzę, że jeśli się nie wprowadzi do interpretacji przyrodniczych zjawisk pierwiastków czy kategorii apriorycznych, obcych doświadczeniu, to ostatecznie najgłębsze nawet przyczynowe tłumaczenie zjawisk będzie w gruncie rzeczy tylko dokładnym naukowym opisem, nie poprzestającym na wykazaniu bliższych związków między zjawiskami, ale dalszych i najdalszych aż do ostatecznych pierwiastków doświadczenia. Nie podzielam również zdania Wundta, jakoby postulat opisu faktów naukowych wykluczał pomoc naukowych hipotez. Hipotezy mogłyby np. spełniać funkcje heurystyczne, albo też funkcje tymczasowych symbolicznych czy obrazowych przedstawień opisowych. Zjawiska np. świetlne mogłyby być w ten sposób opisane: zjawiska optyczne, dotychczas poznane w doświadczeniu fizycznym, odbywają się tak, jak gdyby polegały na takich a takich falowaniach, w myśl t. zw. elektromagnetycznej teorii światła.

a więc idzie nam w tej nauce przedewszystkiem o to, aby skonstatować, stwierdzić faktyczny stan tych t. zw. zjawisk psychicznych. Doświadczenie więc jest naturalnym początkiem, niezbędnym warunkiem wszelkiej psychologii naukowej. Doświadczenie, zgodność z doświadczeniem jest wyłącznym kryterjum, najpierwszym postulatem psychologii doświadczalnej.

Opis zjawisk psychicznych ma być zatem taki, jaki odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, polegać na przedstawieniu ich w faktycznych związkach i warunkach ich powstania i przebiegu. Opis ma być możliwie dokładny i zupełny, o ile na to środki doświadczenia i dotychczas zebrany materiał doświadczalny pozwalają. Metody doświadczalne mają być zastosowane do rodzaju doświadczanych zjawisk, a nie mają być konstruowane na podstawie dowolnych i niestwierdzonych założeń, albo opierane na zakwestyonowanych »prawach«. Te i t. p. wymagania nie są nowymi postulatami, ale zastosowaniami powyższego zasadniczego postulatu, postulatu zgodności z doświadczeniem.

Postulat ten wraz ze wszystkimi jego konsekwencyami nie jest dowolnym założeniem, nie jest aprioryczną zasadą, ale jest pierwszą rzeczywistością daną, wobec której staje człowiek, usiłujący poznać dokładnie choć cząstkę rzeczywistości, choć jeden fakt rzeczywisty. Może człowiek nie zajmować się psychologią doświadczalną, może ją ignorować, ale, jeśli chce być psychologiem doświadczalnym, innej drogi przed sobą nie ma, któraby go do celu wiodła, jak tylko drogę doświadczenia, a więc drogę stwierdzania faktów doświadczenia psychologicznego właściwymi środkami doświadczalnymi, a więc drogę wskazaną i wytkniętą przez zasadę wspomnianego postulatu.

Zresztą zasada jest tak prosta i oczywista, że każdy chyba na nią się zgodzi, kto tylko ją pozna. Ale inna rzecz uznać zasadę, inna zaś konsekwentnie się jej trzymać w praktyce naukowej. Któż nie wie tego, że uczeni łądzą się często, biorąc za rezultat doświadczenia to, co sami do doświadczenia dołączyli? Jak często niestety podaje się za wyniki naukowe interpretacje pewnych jakichś faktów w myśl własnych założeń i własnej metafizyki! Jak znów często poprzestaje się na jednostronnem skon-

statowaniu jednego lub drugiego faktu i na podstawie tak wątlej indukcji stawia się ogólne prawa, w których świetle interpretuje się inne dane doświadczalne! Historia psychologii wiele potrafiłaby przytoczyć przykładów takiego niedoświadczalnego traktowania nauki.

Dla ilustracyi przytoczę jeden przykład, ale bardzo klasyczny.

E. H. Weber wykazał doświadczalnie, że, w pewnych granicach podnieć fizycznych, w pewnych klasach wrażeń zmysłowych, w pewnych określonych warunkach doświadczenia, z pewnym przybliżeniem, najmniejsza zmiana podnieć już dostrzegalna nie jest przy każdorazowej podniećie ta sama, ale za każdym razem jest tyle razy większa (lub mniejsza), ile razy sama podniećta była większa (lub mniejsza). Jeżeli podniećę (mierzoną w jakichkolwiek jednostkach fizycznych, np. w gramach) oznaczymy przez P , zmianę jej przez p , to rezultat doświadczeń Webera da się streścić wzorem

$$\frac{p}{P} = c, \quad (1)$$

gdzie c jest liczbą oderwaną, stałą dla pewnej osoby obserwującej, dla pewnej klasy wrażeń zmysłowych i w pewnych określonych warunkach doświadczeń¹.

Równanie powyższe nosi nazwę prawa Webera. Oczywiście, jest rzeczą wyłącznie doświadczenia stwierdzić w danym razie, czy i w jakich granicach w danych warunkach doświadczenia prawo to ma miejsce. O ile się to stwierdzi, o tyle, i tylko w granicach stwierdzonych doświadczeniem, ma równanie to sens, o tyle jest prawem doświadczalnym.

¹ Jeżeli np. podniećtą jest ciężarek 100 gramów, naciskający na pewne miejsce skóry, a do tego, żeby się odczuło zmianę w nacisku, trzeba dodać co najmniej, dajmy nato, 5 gramów, to $c = 0,05$. Jeśli to t. zw. prawo Webera ma miejsce, to, przy nacisku 200 gramów, w tych samych zresztą warunkach doświadczenia, należałoby zatem co najmniej o 10 gramów zwiększyć tę podniećę, aby osoba obserwowana odczuła zmianę. W jednym i drugim razie byłby wykładnik stosunku zmiany podniećty do pierwotnej podniećty ten sam, $= 0,05$.

Wobec prawa Webera, jako wyrazu doświadczenia w pewnych warunkach, staje G. T. Fechner i interpretuje to prawo. Z liczby oderwanej c , wykładnika stosunku, robi liczbę wymiaru czucia. Jednym zamachem wprowadza do doświadczenia zupełnie dowolnie czucia jako wielkości matematyczne. Robi najdowolniejsze założenie, że czucie, podobnie jak podnieta fizyczna, jest wielkością, dającą się, jak ona mierzyć. Liczbie oderwanej c w powyższym równaniu daje zatem znaczenie c (np. 0,05) jednostek czucia. Ponieważ owe, przez Fechnera wymyślone, jednostki czucia mogłyby być, podobnie jak jednostki fizyczne, większe lub mniejsze, dlatego, w myśl swego założenia, wprowadza Fechner do równania Webera czynnik proporcjonalności $\frac{1}{k}$, zależny od obranych jednostek czucia, i stawia równanie

$$\frac{p}{P} = \frac{1}{k} \cdot c \quad (2)$$

To jest pierwszy krok na drodze rzekomego uogólnienia prawa Weberowskiego, a zarazem pierwsze nader grube wykroczenie przeciw naszemu postulatowi. Fechner idzie dalej na raz obranej drodze, robiąc nowe założenie, że prawo Webera jest ogólne, odnoszące się do każdej podniety i każdej jej zmiany, także i do nieskończenie małej zmiany podniety, której odpowiadać ma nieskończenie mała zmiana czucia. Jeżeli nieskończenie małe zmiany podniety i czucia oznaczymy w myśl Fechnera przez różniczki, odpowiednio, dP i dC , to równanie ostatnie przejdzie według powyższego przypuszczenia w następujące

$$\frac{dP}{P} = \frac{1}{k} \cdot dC,$$

albo w formie, używanej w pracach Fechnera,

$$dC = k \cdot \frac{dP}{P} \quad (3)$$

¹ Fechner tak w dziele swem *Elemente der Psychophysik* (1860), jak i w książce p. t. *In Sachen der Psychophysik* (1877) oznaczał czucie przez γ , podnieta przez β ; w pracy p. t. *Revision der Hauptpunkte der Psychophysik* (1882), za przykładem swego głównego krytyka G. E. Müllera, wprowadza

To ostatnie równanie jest »podstawowe« w psychofizyce Fechnera. Inne wszystkie jego »zasadnicze« wzory psychofizyczne są już tylko następstwami tej formuły, drogą analizy matematycznej otrzymanymi. Tak np., jeżeli powyższe równanie różniczkowe rozwiążemy, całkując obie jego strony, to otrzymamy wzór

$$C = k \log_n P + \text{Const.}, \quad ^1 \quad (4)$$

gdzie $\log_n P$ jest logarytmem naturalnym liczby P , Const. stałą całkowania, którą znajduje się na podstawie innego, także zupełnie dowolnego, założenia, zrobionego przez Fechnera, że mianowicie na t. zw. progę, na granicy pomiędzy taką podniętą, która jeszcze nie jest dostrzegalną, a taką, która już jest dostrzegalną, mamy podniętę taką, której odpowiada czucie równe zeru ². Jeżeli ów próg oznaczymy przez s , to otrzymamy, na podstawie owego założenia, równanie

$$0 = k \log_n s + \text{Const.},$$

a stąd

$$\text{Const.} = -k \log_n s.$$

dział na oznaczenie czucia i podniety litery s i r , przypominające wyrazy *Sensation* = *Empfindung* i *Reiz*, które od tych liter się zaczynają. Ja wprowadziłem na oznaczenie czucia i podniety początkowe litery tych polskich wyrazów. Czynniki k jest tak samo oznaczony, jak u Fechnera w ostatniej pracy (w poprzednich oznaczał go autor przez κ). Poza tą, czysto zewnętrzną różnicą oznaczania, wzór ostatni jest napisany w formie, nadanej mu przez Fechnera, a służącej za podstawę innych jego formuł psychofizycznych. Wzór ten nosi u Fechnera nazwę *die Fundamentalformel*.

¹ Wzór ten nazywa się u Fechnera *die Massformel*. Oba wzory (3) i (4), jak i inne, z nich wyprowadzone, nazwał Fechner *psychophysische Grundformeln*.

² Założenie Fechnera, że czucia są wielkościami t. zw. intensywnymi, zależnymi od podniety w sposób ciągły (funkcjami podniety w sensie matematycznym ciągłymi) doprowadziło go do innych założeń, już nie tylko dowolnych, bo nie opartych na doświadczeniu, ale krzyżących sprzecznych z doświadczeniem. Zdawałoby się, że jeśli podniętę trzeba zwiększyć do pewnej jakiejś wysokości, aby była spostrzeżoną, t. j. aby odpowiadało jej czucie, to przy wszystkich mniejszych (od progę) wartościach podniety niema odpowiadających im czuć, czyli, jeśli kto koniecznie chce, są czucia równe zeru. Taki jedynie stan rzeczy konstatuje eksperyment. Ale Fechner chce wyznaczyć stałą całkowania (4)! Do tego potrzeba mu, aby jedna tylko jakaś określona wartość podniety odpowiadała czuciu zero, więc

Wartość tę podstawiamy w równanie (4) i otrzymujemy

$$C = k (\log_n P - \log_n s),$$

czyli

$$C = \frac{k}{\log_n s} \log_n P. \quad (5)$$

Czynnik

$$\frac{k}{\log_n s}$$

jest w danych warunkach doświadczenia dla danego szeregu podniet i dla szeregu odpowiadających im czuć stały. Dwu np. podnietom pierwszego szeregu P_1 i P_2 niech odpowiadają czucia C_1 i C_2 drugiego szeregu. Wtedy, na podstawie równania (5) mamy

$$C_1 = \frac{k}{\log_n s} \log_n P_1$$

$$C_2 = \frac{k}{\log_n s} \log_n P_2,$$

czyli

$$C_1 : C_2 = \log P_1 : \log P_2 \quad (6)$$

stawia sobie t. zw. prawo progu (*das Gesetz oder die Tatsache der Schwelle*) na mocy którego ma czucie zero odpowiadać tylko wartości podnietu u progu. Wartościom podniet wyższych od progu odpowiedzą wtedy »czucia dodatne«, wartościom podniet niższych od progu odpowiedzą »czucia ujemne«. I przed tą konsekwencją nie wzdyga się ten klasycyzy nie tylko ojciec, ale i metafizyk psychofizyki! Owszem, czucia »ujemne« jako »nieświadome« grają w tej metafizyce niepoślednią rolę (porównać proszę np. *In Sachen der Psychophysik* str. 91 i nast., *Revision der Hauptpunkte der Psychophysik* str. 217 i nast.). Charakterystycznym jest uniesienie Fechnera nad doświadczalnością swojej teoryi, jakiemu daje folę właśnie w miejscu inkryminowanem przeze mnie w imię doświadczenia. Czytamy tam między innymi (*Elemente der Psychophysik*, II Teil, wyd. z r. 1860, str. 438—439): »Über das Alles hat der Begriff der psychophysischen Schwelle die wichtigste Bedeutung schon dadurch, dass er für den Begriff des Unbewusstseins überhaupt ein festes Fundament gibt. Die Psychologie kann von unbewussten Empfindungen, Vorstellungen, ja von Wirkungen unbewusster Empfindungen, Vorstellungen nicht abstrahieren. Aber wie kann wirken, was nicht ist; oder wodurch unterscheidet sich eine unbewusste Empfindung, Vorstellung von einer solchen, die wir gar nicht haben? Der Unterschied muss gemacht werden, aber wie ist es klar zu machen? Und wo ist seither eine Klarheit darüber zu finden? Ich betrachte es in der Tat als eins der schönsten Ergebnisse unserer Theorie, dass sie diese Klarheit giebt

W proporcji ostatniej logarytmy podniet, $\log P_1$ i $\log P_2$, mogą już być oczywiście brane przy jakiegokolwiek podstawie, byle tej samej w obu wzorach, mogą więc być uważane jako zwyczajne logarytmy liczb P_1 i P_2 .

Ta proporcja stanowi treść do utartych w podręcznikach szkolnych psychologii i w literaturze psychologicznej popularnonaukowej formułowań t. zw. Weberowsko-Fechnerowskiego prawa psychologicznego, np.: czucia są do siebie w stosunku logarytmów podniet im odpowiadających, albo: czucia są proporcjonalne względem odpowiadających im podniet i t. p. Starłem się wyżej wykazać, na jakich podstawach opiera się to »prawo«, ile w niem doświadczenia, a ile dowolnych założeń i aprioryzmów. To t. zw. prawo Fechnera świadczy wymownie o konieczności ścisłego trzymania się naszego postulatu. Ile zamieszczenia pojęć, ile bezowocnych spekulacji i z jaką szkodą dla postępu prawdziwego psychologii doświadczalnej spowodowało to prawo psychologiczne. Prawo Webera (1) a prawo Fechnera (6), to są dwie najzupełniej różne od siebie rzeczy: pierwsze jest w pewnych granicach i w pewnych warunkach wyrazem doświadczenia, drugie jest wynikiem szeregu apriorycznych założeń, doczepionych do prawa Webera. Prawo Fechnera dla każdego nieuprzedzonego, t. j. niezbalamuconego fechnerowską metafizyką czuć (zakładającą dowolnie, że czucia są wielkościami intensywnymi w sensie matematycznym ciągłymi, dającymi się mierzyć jak wielkości fizyczne, i t. d.), nie ma sensu: bo sensu niema w pytaniu, ile razy jedno czucie jest większe od drugiego, w pytaniu, na które odpowiedź jest gotowa w proporcji powyższej. Sens taki uzyskałoby i pytanie i odpowiedź i prawo Fechnera, gdyby doświadczenie pokazało nam to, że czucia są intensywnymi wielkościami, dającymi się mierzyć. Dopóki doświadcze-

indem sie die Empfindung, oder was es für ein Bewusstseinszustand sei, mit etwas, woran sie hängt, nicht auf Grund von bestreitbaren Spekulationen, sondern unbestreitbaren Erfahrungen in einer solchen funktionellen Beziehung fasst, dass dies etwas fortbestehen kann, indess sie schweigt». Podkreślenia w tekście przytoczonym są moje.

nie o tem milczy, dopóty cała teoria Fechnera, jego psychofizyczne prawo podstawowe konstruująca i cały szereg wniosków z niego wyprowadzająca, wisi w powietrzu.

Postawiwszy postulat, że psychologia, jeśli ma być ścisłą nauką doświadczalną, winna doświadczenie i zgodność z doświadczeniem uznać za wyłączone kryterium prawdy psychologicznej, należałoby może teraz odpowiedzieć na ważne pytania, jakie są warunki doświadczenia jako ostatecznego kryterium, po czem można odróżnić rzekome doświadczenie od faktycznego stwierdzenia rzeczywistego stanu, o ile można polegać na cudzem, a o ile na własnym doświadczeniu, ile oddzielnych doświadczeń wystarcza na stwierdzenie jakiegoś faktu doświadczalnego czy jakiegoś prawa doświadczalnego i t. d. Jednak na te i inne podobne pytania nie dam w tej pracy odpowiedzi. Ogólna teoria i krytyka doświadczenia to już teoria i krytyka poznania wogóle, w którą nie chcę się dalej zapuszczać. O tyle musiałem o nią zawadzić, o ile to było koniecznem do określenia naczelnego postulatu, pierwszego mego założenia. Chodzić teraz tylko będzie o oparcie innych postulatów i założeń psychologii doświadczalnej o ten pierwszy postulat. Zresztą sądzę, w każdym oddzielnym przypadku trzeba osobno krytycznie to rozstrzygnąć, czy i o ile doświadczenie, na które się ktoś z psychologów powołuje, ma cechy doświadczenia w sensie ostatecznego kryterium doświadczalnej prawdy psychologicznej. Na niektóre warunki krytyczności doświadczenia psychologicznego zwrócę jeszcze uwagę przy omawianiu następnych postulatów.

II. Przedmiot psychologii.

Rozstrzygnięcie pytań, co stanowi właściwy przedmiot badań takiej a takiej nauki, jak należy poprowadzić linię demarkacyjną, odgraniczającą od siebie zakresy nauk pokrewnych, jak ponazywać różne nauki i t. d., zależy ostatecznie od umowy. Ale umowa taka nie może być zupełnie dowolną, bo krepowana jest logiką konsekwencji i doświadczenia, a powtórnie nie wszyscy poczuwają się do obowiązku trzymania się umowy, na którą godzi się, dajmy nato, większość, więc niektórzy robią takie umowy na własną rękę. Stąd powstaje potrzeba krytyki porównawczej istniejących umów i zwyczajów, wedle których ponazywane i podgraniczane bywają oddzielne nauki. Potrzeba ta jest tem większą dla nauki, która dopiero się konstytuuje. Konieczną jest wzmiankowana krytyka, jeżeli konstytuujący jakąś naukę proponują takie jej określenia, które z góry przesadzają o tem, co winno być dopiero w toku nauki skonstatowaniem. T. zw. psychologia znajduje się obecnie w stanie właśnie dopiero co wymienionym. Zamieszczeniu pojęć co do samego pierwszego założenia, wskazującego na to, czem się właściwie psychologia ma zająć, należałoby co prędzej koniec położyć. Jednym z pierwszych postulatów psychologii powinno być koniecznie takie założenie, któreby zgodnie z naszym naczelnym postulatem i w jego myśl wyznaczyło psychologii właściwy przedmiot jej badań doświadczalnych.

Założenie, o które nam tu chodzi, nie może być dane li tylko w formie n. p. takiej: psychologia jest nauką o zjawiskach

albo przebiegach psychicznych; bo tu właśnie trzeba wskazać na to, co wyróżnia zjawiska t. zw. psychiczne od niepsychicznych. Nie wystarczy nam również, zamiast wskazania na zjawiska psychiczne jako takie przez wymienienie cechy im wszystkim wspólnej i wszystkie je jako psychiczne charakteryzującej, wymienić tylko niektóre typy zjawisk psychicznych, dając np. takie określenie: zjawiska czy przebiegi psychiczne są to czucia, uczucia, wrażenia, wyobrażenia, chcenia, pragnienia, afekty i t. d. Określenie takie mogłoby służyć jako tymczasowe, na podstawie niego możnaby rozpocząć badania, gdyby przez to wyliczanie z góry nie uprzedzono w pewien sposób kwestyi, czy te wymienione zjawiska są pierwiastkami doświadczalnymi, z których powstają inne zjawiska psychiczne, czy raczej pierwiastkami analizy lub abstrakcyi z konkretnych zjawisk psychicznych. Za punkt wyjścia, w myśl naszego naczelnego postulatu, należy przyjąć rzeczywisty fakt konkretny doświadczenia psychologicznego, nie zaś rezultat dokonanej już analizy myślowej, bo wtedy sama analiza mogłaby łatwo usunąć się z pod kontroli doświadczałnej.

Nie czyni również zadość potrzebie jednoznacznego wskazania na przedmiot badań psychologicznych inna nazwa faktów czy zjawisk psychicznych, np. określenie psychologii jako nauki o zjawiskach umysłowych. Tem mniej nadają się do tego celu określenia psychologii jako nauki o duszy, albo nauki o życiu umysłowym, albo nauki o umyśle (*science of mind*) i t. p.

Ale, mógłby kto zarzucić, czy żądanie określenia przedmiotu psychologii nie na końcu badań psychologicznych jako ich rezultatu, ale zaraz na początku, w formie konstytuującego tę naukę założenia, jest słuszne? Czy domaganie się takie nie wchodzi w konflikt z naczelnym postulatem: doświadczenie ma przecież o wszystkim rozstrzygać, a tu się żąda określenia przed rozpoczęciem doświadczenia, właściwego psychologii? Odpowiedź moja na ten zarzut jest: jednak nie mogę zacząć doświadczenia psychologicznego naukowego, jeżeli nie wiem przedtem, co mam doświadczać. Wskazanie na przedmiot badań jest konieczne, bo inaczej badanie nie będzie w należyłą stronę skierowane. Muszę przecież wiedzieć, na co mam zwrócić uwagę w doświadczeniu, ku czemu skierować

mam doświadczenie, aby ono mogło mi stwierdzić fakt jakiś psychiczny czy prawdę jakąś psychologiczną. Już na początku muszę umieć odróżnić zjawisko psychiczne od fizyologicznego, dajmy nato. Konflikt z naszym naczelnym postulatem jest tylko pozorny: ten właśnie postulat domaga się od nas, abyśmy na podstawie doświadczenia z pośród innych danych na te dane jednoznacznie wskazali, które zamierzamy badać w osobnej nauce doświadczalnej. Przed doświadczeniem więc właściwem psychologii jako specjalnej nauce doświadczalnej trzeba zapomocą uprzedniego doświadczenia wyznaczyć przedmiot naukowego doświadczenia psychologicznego.

I przed zaczęciem badań, właściwych psychologii naukowej, doświadczamy, odczuwamy własne stany; doznajemy wzruszeń; wiemy, że widzimy, słyszymy i t. d.; jesteśmy świadomi tego i owego; jesteśmy świadomi i tego, że myślimy, że chcemy, pragniemy, zamierzamy i t. d. Podobnych przykładów można przytoczyć całe szeregi. Skąd je czerpiemy? Z naszego doświadczenia jako naszego własnego. Wiemy o tem doskonale, bo to na każdym kroku konstatujemy, kiedy wogóle doświadczamy. Doświadczając to znaczy konstatować faktyczny stan rzeczy: konstatowanie i rzecz, doświadczenie i to, czego się doświadcza — oto dwa zasadnicze założenia, zawarte w doświadczeniu jakimkolwiek. Jeżeli doświadczenie, zgodność z doświadczeniem postawiliśmy jako naczelną postulat, to jednocześnie tem samem założyliśmy dwie rzeczy: doświadczenie, o ile jest nasze, o ile jest człowieka doświadczającego, i rzeczywistość, którą się konstatuje. Jakiegokolwiek usiłowałby kto zająć stanowisko teoryjopoznawcze, tych dwu założeń się nie pozbędzie; może je dowolnie interpretować, snuć w myśli rzeczywistość z siebie, czy siebie zaprzec w rzeczywistości, zawsze jednak te dwa założenia same mu się narzucają: doświadczenie i to, czego doświadcza, czy wogóle poznanie i to, co poznaje.

Postulat doświadczenia jako kryterium prawdy doświadczalnej jest tem samem postulatem uznania doświadczenia jako faktu. Doświadczenie jako fakt, jako czyn, jako akt — oto pierwsza i najpierwsza dla nas rzeczywistość. To, co w doświadczeniu

się konstatuje — to druga rzeczywistość. W psychologii chodzi o tę pierwszą rzeczywistość: o doświadczenie jako fakt, jako akt. Nazwijmy tę pierwszą rzeczywistość doświadczeniem bezpośrednim, jak chcą jedni psychologowie, czy doświadczeniem wewnętrznym, jak chcą inni, czy doświadczeniem uważanym jako akt, jak to zdaje się wynikać wprost z naszego naczelnego postulatu, czy wreszcie świadomością, aktem świadomości, zgodnie z większością psychologów, mniejsza o nazwę: rzecz, tą nazwą oznaczona, to jest właśnie przedmiot odrębny od innych przedmiotów, a więc i osobną naukę mogący stanowić. To jest też jedynie możliwe czysto doświadczalne wyznaczenie przedmiotu tak nazwanej przed trzema wiekami psychologii.

Doświadczenie jako fakt, świadomość jako akt to jest właśnie t. zw. zjawisko psychiczne, czy, jeśli się tak komu lepiej podoba, umysłowe. Życie nasze psychiczne składa się z szeregu takich faktów czy aktów świadomości, wiemy o niem li tylko z tych aktów. Kiedy tych aktów niema, wtedy jest się w stanie nieświadomym, nieprzytomnym, czas trwania w takim stanie usuwa się z pod świadomości: stan taki nie jest zjawiskiem psychicznym, ale zawieszeniem zjawiska psychicznego, negacją psychiczności. Stan nieświadomy jako taki nie jest przedmiotem psychologii, chyba tylko o tyle, o ile jego granice są granicami świadomości.

Akt świadomości jako przedmiot badań psychologicznych wchodzi do zakresu tych faktów, które się konstatuje w doświadczeniu; konstatowanie to odbywa się oczywiście przez inny akt świadomości. W psychologicznym doświadczeniu jeden akt świadomości konstatuje inny akt świadomości; w doświadczeniu fizycznym czy fizyologicznym akt świadomości konstatuje zjawisko fizyczne albo zjawisko fizyologiczne. Nauki doświadczalne odróżnia się jedną od drugiej wedle przedmiotu, właściwego każdej z nich, a więc według rodzaju tych faktów, czy zjawisk, czy stanów, które się w niej konstatuje. Psychologia zaś jest taką nauką, która konstatuje nie inne fakty, czy zjawiska, czy stany, ale same fakty czy akty świadomości.

To wszystko zdaje się być bardzo jasne. Ale podobne wyznaczenie przedmiotu psychologii doświadczalnej i podobne określenie zjawisk psychicznych stoi w sprzeczności z pewnymi psychologiami, traktującymi o nieświadomych zjawiskach psychicznych. Jeżeli są nieświadome zjawiska psychiczne, to oczywiście nie można określać zjawisk psychicznych jako aktów świadomości, bo nieświadomy akt świadomości zdaje się zawierać oczywistą *contradictio in adiecto*. Zdanie sobie sprawy z tej trudności i rozwiązanie jej jakiegokolwiek jest niezbędnym warunkiem, bez którego postulat powyższy, wyznaczający i określający przedmiot psychologii, sensu by nie miał. Jeżeli są nieświadome zjawiska psychiczne, to samo pojmowanie psychiczności, zjawisk psychicznych, aktów psychicznych musiałoby być z gruntu inne, niż powyżej nakreślone.

Z góry muszę się zastrzedz, że w rozwiązaniu powyższej trudności nie uwzględnię metafizycznej interpretacji zjawisk i stanów nieświadomych w guście hartmannowskich, względnych i absolutnych, pierwiastków nieświadomych. Mnie tu chodzi o doświadczalne rozstrzygnięcie kwestyi, a z niem najdowolniejszy aprioryzm Hartmanna nie ma absolutnie nic do czynienia. Może sobie ten filozof w swojej metafizyce robić dowolne założenia, na których opiera swoją naukę o pierwiastku nieświadomym, ale sensu one zgoła nie mają żadnego w psychologii jako nauce doświadczalnej. Dlatego wydaje mi się krzyżującym anachronizmem krytyka psychologów, podjęta w imię metafizyki w pracy Hartmanna o nowożytnej psychologii¹. Nic również nie mają do czynienia z psychologią doświadczalną teoryopoznawcze interpretacje funkcji psychicznych świadomych przez nieświadome kategorie aprioryczne umysłu ludzkiego, wszystko jedno jak pojęte, czy po kantowsku, czy

¹ Eduard von Hartmann. *Die moderne Psychologie* 1901. Porównać np. proszę rozdział III, *Das Unbewusste*, str. 32—125. Instynkt doświadczalny autora pozwala mu jednak czasem dać wyraz i doświadczalnej prawdzie. Tak np. prawie zupełnie bym się pisał na taką uwagę o t. zw. przez autora »fizjologicznie nieświadomym« czynniku: »Das physiologische Unbewusste selbst aber gehört weder zu den absolut unbewussten psychischen Tätig-

po fichtowsku, czy po heglowsku, szellingowsku, szopenhauerowski i t. p.

Nieświadomy pierwiastek u Leibniza o tyle nam w tej kwestyi nie zawadza, że jego wyobrażenie nieświadome jest równoznaczne z wyobrażeniem bardzo mało świadomem, zatem nie wchodzi jeszcze w otwarty konflikt z postawionym wyżej postulatem. Również pozorna tylko sprzeczność pod tym względem byłaby między tym postulatem a Höffdingiem, któremu możnaby tutaj jedynie zarzucić mniej właściwy może sposób wyrażania się, o czem on sam zresztą zdaje się być przekonany¹.

Skąd się wzięło u niektórych psychologów przekonanie o istnieniu jakichś nieświadomych aktów psychicznych? Czemu głównie przypisać należy wprowadzenie do literatury psychologicznej takich połączeń wyrazów, jak nieświadome uczucia, nieświadome uczucia i t. p.? Sądzę, że historia nowej psychologii wskazuje dość wyraźnie na główne źródło tego uogólnienia zjawisk psychicznych. U Herbarta i w jego szkole należy, sądzę, szukać wyjaśnienia zagadki. W psychologii Herbarta wyobrażenia są dynamicznymi pierwiastkami² życia psychicznego, które, działając wzajemnie na siebie, powodują ostatecznie wszystkie objawy tego życia. Statystyka i mechanika wyobrażeń, wymyślona przez Herbarta, doprowadziła go między innymi do pojęcia tak przezeń nazwanego progus świadomości³. Wyobrażenie, przekraczając ten próg, staje się świadomem, przed progiem było powstrzymywane, kre-

keiten, noch zu den relativ unbewussten psychischen Phänomenen, denn es ist gar nichts Psychisches. Die ruhenden Gedächtnisspuren sind gar keine Vorstellungen, sondern Molekularveränderungen im Gehirn, die das Wiederauftauchen gewisser Vorstellungen erleichtern; es ist irreleitend, sie latente oder unbewusste Vorstellungen zu nennen und ganz verfehlt, aus ihnen das Wesen der unbewussten Vorstellung ergründen zu wollen« (str. 77).

¹ Dr. Harald Höffding. *Psychologie*. Dritte deutsche Ausgabe. Por. str. 116 i cały zresztą rozdział III, *Das Bewusste und das Unbewusste*.

² Johann Friedrich Herbart. *Psychologie als Wissenschaft*. 1824. I Teil, str. 152 i nast.

³ Tamże, str. 175 i nast.

powane przez inne wyobrażenia: wyobrażenie pod progiem było, ale nieświadome. Ten pogląd na wyobrażenia jakby na jakieś substancjalne, niezniszczalne istotki pokutował długo u psychologów z wielką szkodą dla nauki. I dziś jeszcze dałoby się wskazać na reminiscencye tej naiwnej metafizyki herbartowskiej w niektórych tłumaczeniach procesu przypominania lub kojarzenia wyobrażeń¹. Bezpośredni i oczywiście następstwem podobnej dynamiki wyobrażeń jest zapatrywanie, że jedno i to samo wyobrażenie czy czucie raz bywa świadomem, drugi raz spada pod próg i staje się nieświadomem, aby znów w pomyślnych warunkach pokonało w walce dynamicznej tamujące mu drogę do progu inne wyobrażenia i nad próg powróciło i t. d.

Jeżeli chcemy pozostać na gruncie doświadczalnym, to musimy stanowczo odrzucić podobnego rodzaju personifikacye, a pozostać przy jedynie doświadczalnym poglądzie na wyobrażenia, według którego są one, jak jakiegokolwiek wogóle zjawiska psychiczne, aktami. Akt, czyn trwa czas jakiś, potem ustaje, przechodząc tem samem do historii: można więc o nim mówić i myśleć jako o fakcie, który był, i o następstwach, które zostawił, ale nie da się pomyśleć o nim, jak gdyby ten sam, co był, powracał. Jest to tak jasne, jak jasną jest prawda doświadczalna, że czas nie wraca. Inna zupełnie rzecz przypominanie sobie, myślenie o tem, co pewien akt, wyobrażenie np. pewne przedstawia, jakoteż i o samym tym akcie wyobrażenia jako fakcie. Takie myślenie, przedstawienie sobie, wyobrażenie jest nowym aktem, na którego powstanie wpływają naturalnie warunki najrozmaitsze, między nimi oczywiście i następstwa innych poprzedzających aktów, zwłaszcza owego aktu, który się sobie przypomina, albo z którego przypomina się to, co on przedstawiał. W tym więc sensie można mówić o *działaniu* aktu, który był, bo on *działa* przez następstwa, które wywołał, ale nie można uważać go za jeszcze teraz istniejący.

¹ Por. np. pracę p. t. *Experimentelle Beiträge zur Lehre vom Gedächtnis* von G. E. Müller und A. Pilzecker. Leipzig 1900; zwłaszcza uwagi końcowe na str. 269 i nast.

Akt świadomości, który był, był aktem, zjawiskiem psychicznym; wtedy, kiedy go już nie ma, nie jest ani świadomem ani nieświadomem zjawiskiem psychicznym, bo żadnym zjawiskiem już nie jest. Trwa, jeśli kto tak sobie życzy powiedzieć, w swoich następstwach: o ile zaś trwa, nie jest, ale był, aktem świadomości; jeśli więc kto chce, może sobie o nim myśleć jako o akcji teraz nieświadomym. Dalej znów, jeśli kto chce, może sobie nazwać takie trwanie byłego aktu w następstwach zjawiskiem psychicznym, ale musi naturalnie o tem wiedzieć, że używa wtedy tych wyrazów w innem znaczeniu, niż gdy mówi o wyobrażeniu np. jako o istniejącym obecnie akcji, albo o akcji wyobrażenia jako fakkie dokonanym.

Następstwa aktów psychicznych objawiają się w t. zw. usposobieniach, nastrojach, stanach, nawykach, nałogach i t. p. One są psychicznymi, o ile są warunkami zjawisk psychicznych; nie są aktami świadomości — o tyle są nieświadomymi; ale do opisanania tych aktów doświadczalnego i naukowego są potrzebne i nawet niezbędne. W tym sensie można mówić o nieświadomych warunkach psychicznych, o nieświadomych warunkach życia psychicznego, o nieświadomych stanach psychicznych i t. p., ale nie są to zjawiska życia psychicznego, zjawiska psychiczne. Zjawiskami psychicznymi jako bezpośrednim przedmiotem doświadczalnym psychologii są jedynie akty psychiczne, akty świadomości.

Jeżeli się w potocznym języku psychologicznym mówi o uczuciach, uczuciach i innych aktach nieświadomych, to: albo się ma na myśli działanie w następstwach tych czuć, uczuć i t. d., które się kiedyś miało; albo chce się wyrazić jakieś uczucie czy uczucie nieokreślone, z którego się sobie dobrze sprawy nie zdaje; albo też wreszcie identyfikuje się akty świadomości z tem, czego się w tych aktach doświadcza, z przedmiotem doświadczenia, wyobrażenie np. jako akt z przedstawieniem przedmiotu, który się wyobraża.

Poza tem potocznem używaniem połączeń takich, jak np. uczucia nieświadome, istnieje w literaturze jeszcze sposób

rozumienia czysto metafizyczny, polegający na jakiejś substan-
cjalizacji czuć, czyto w myśl filozofii Herbart'a, o czem wy-
żej była mowa, czy też w rodzaju metafizyki Avenarius'a-
Macha, robiącej z czuć i uczuć obiektywne jakości świata rze-
czy. I ten ostatni sposób patrzenia na życie psychiczne usuwa
się właściwie z pod krytyki, jak poprzedni, dla swej dowolności
apriorycznej. Jednak słówko poświęcę temu pogładowi z okazji
trudności, którą mi jeszcze wypada rozwiązać.

Choćby się określiło zjawiska psychiczne jako akty świa-
domości i w ten sposób wskazało niedwuznacznie na przedmiot
badań psychologicznych, to jednak możnaby zadać pytanie: o czyich
aktach tu mowa? Czy chodzi o akty świadomości danego psy-
chologa, czy o akty świadomości innych ludzi, a kogo? Pytania
te nie są zbyteczne, bo postawione są poważnie przez przed-
stawicieli pewnego kierunku filozoficznego. Owszem, poszli jeszcze
dalej wspomniani filozofowie i zakwestyonowali samo prawo sta-
wiania pytań, odnoszących się do aktów świadomości jako przed-
miotu badań doświadczalnych, konsekwentnie usunęli i świa-
domość i właściwą psychikę z uprawianej przez siebie *psycho-*
logii. Nie tu jest miejsce do rozprawy z tą szkołą filozo-
ficzną. Z naciskiem powtarzam: szkoła ta, reprezentowana przez
uczniów Avenarius'a i jego zwolenników, o ile dowolnie usuwa
akty świadomości z przedmiotu swych badań, nie jest psycholo-
giczną, ale filozoficzną. O naczelnem założeniu tych t. zw.
empiryokrytyków będzie jeszcze mowa w swoim miejscu.

Jakkolwiek niepsychologiczną się wydaje *psychologia* bez
świadomości jako aktu, mimoto jej przedstawicielom zawdzięczamy
zwrócenie uwagi na powyższe pytania i wątpliwości.

Jeżeli się zastanowimy nad drogą, którą dochodzimy do
poznania własnych aktów psychicznych a cudzych, to spostrze-
żemy tę ogromną różnicę, że własne akty poznajemy bezpo-
średnio: jeśli cokolwiek poznajemy, czegokolwiek doświadczamy,
tem samem świadomi jesteśmy naszych aktów i możemy nad sa-
mymi tymi aktami zastanawiać się, badać je, obserwować; akty

świadomości innych ludzi poznajemy naturalnie nie bezpośrednio, ale poznając dopiero objawy ich zewnętrzne, a zwłaszcza porozumiewając się z nimi, a więc pośrednio. To jednak pośrednio uzyskane poznanie aktów świadomości innych ludzi jest skonstatowaniem oczywistem jednego faktu zasadniczego: że mianowicie i inni ludzie odczuwają, czują, wiedzą, pragną, cierpią, cieszą się i t. d. Pierwszy niezbędny warunek porozumienia się z ludźmi jest uznanie tego faktu, że i oni są świadomi własnych aktów, że i oni mają akty świadomości. To jest oczywiste założenie, oczywisty, jeśli kto chce, postulat, tak pewny, jak jest pewnem, że nie tylko dany empiryokrytyk jest człowiekiem, ale że także w ludzkiej jego naturze mają udział i inni empiryokrytycy i reszta t. zw. rodzaju ludzkiego.

To się wydaje oczywistem, ale nie empiryokrytykom: oni twierdzą, że niedopuszczalnem jest nawet założenie, jakoby inni ludzie doświadczali aktów świadomości wtedy, kiedy na nich obserwujemy objawy takie, które u nas byłyby objawami bezpośrednio odczutyh aktów świadomości. Ci *psychologowie bez świadomości* głoszą, że przez takie wypieranie powyższego założenia można jedynie pozostać na gruncie naukowym, nazywają to założenie dodatkiem, obcym danym doświadczenia. Co na to powiedzieć? Na nic nie zdałyby się dyskusye z ludźmi, takie zajmującymi stanowisko, i nie sądzę, żeby trafiło im do przekonania proste zaprzeczenie doświadczalności ich stanowiska. Jednak wszystkim innym ludziom, nie należącym do wyznawców awenaryzmu, nie da się wybić z głowy, że i sami odczuwają swe akty psychiczne i że wszyscy inni, także i awenarzyści, są własnych swych aktów świadomi.

Jeśli się ludzi bada, jak tego chcą empiryokrytycy, li tylko tak, jak przedmioty otoczenia, nie zaś także tak, jak podobnych do nas ludzi, to: albo się bada zewnętrzne objawy ich życia i ich wypowiedzenia jako reakcye odruchowe, wtedy jeszcze się jest we fizyologii, albo się bada niektóre przynajmniej z tych objawów jako symbole służące do porozumiewania się — wtedy zrozumienie nie jest absolutnie możliwe bez przypuszcze-

nia w badanych ludziach aktów poczucia, poznania, chcenia i t. d. Kto konieczności tego przypuszczenia nie widzi, tego nie przekonamy, ale z tym także porozumienie się absolutnie byłoby nie możliwe, gdyby z *całą świadomością* i konsekwencyą usiłował zająć stanowisko swoje empirykrytyczne.

III. Eksperyment w psychologii.

Przedmiotem badań psychologicznych są akty świadomości. Ale jak się do nich dostać? Trudność tkwi naprzód w tem, że ma się tu do czynienia z faktami szybko mijającymi: kiedy się zwróci uwagę na taki fakt, to on już jako taki przeszedł do przeszłości, a zamiast niego już inny fakt stanął w świadomości. Dalej w innych naukach t. zw. przyrodniczych ma się także ze zmianami stanów, a więc ze zjawiskami do czynienia; ale zasadnicza różnica badań polega na tem, że zjawiska takie i co do czasu rwania i co do warunków przebiegu zależą tylko od czynników nie działających spontanicznie i od świadomego swego celu eksperymentowania, zjawiska zaś psychiczne zależą nadto od pewnych czynników spontanicznych, usuwających się łatwo z pod kontroli. Trudność wreszcie największa stąd pochodzi, że akty świadomości nie dadzą się tak obserwować, jak przedmioty i zjawiska zewnętrzne, pod zmysły podpadające: aktu świadomości nikt nie widział i nikt nie zobaczy, akt świadomości jest coś takiego, czego się tylko bezpośrednio doświadcza, obserwować go bezpośrednio zatem może ten tylko, kto sam go doświadcza, a taka obserwacja własna zaŹwodzi zbyt często.

Wobec takich trudności, doświadczenie psychologiczne, konstatowanie aktów świadomości, ich związku z sobą i z innymi warunkami ich powstawania i przebiegu, wymaga szczególnego udoskonalenia metod doświadczalnych i szczególnie krytycznego ich stosowania. Z natury rzeczy i w myśl naszego naczelnego

postulatu, wszystkie jakiegokolwiek metody psychologiczne mają być tylko naukowymi środkami krytycznymi do stwierdzenia faktycznego stanu odczutyh, bezpośrednio doświadczonych aktów, a więc dążyć mają do takiego opisu aktów świadomości, wywołanych w pewnych warunkach, jaki odpowiada rzeczywistości ich przebiegowi.

Metody takie polegać zatem mogą wogóle na następujących sposobach obserwacji:

- 1) na obserwacji własnych aktów świadomości;
- 2) na obserwacji objawów i następstw własnych aktów psychicznych;
- 3) na obserwacji innych osób, o ile one w sposób zewnętrzny czysto odruchowy objawiają swe akty psychiczne;
- 4) na obserwacji innych osób, o ile one świadomie i z zamiarem wyrażają swoje stany i akty psychiczne przez mowę lub inne środki porozumiewania się;
- 5) na obserwacji społecznych objawów psychicznych, o ile one są wyrażone w mowie, w obyczajach, w wierzeniach i obrzędach religijnych;
- 6) na obserwacji warunków i okoliczności, wśród których objawiają się akty psychiczne, ich objawy i następstwa, w każdym z poprzedzających pięciu sposobów obserwowania czy aktów czy ich objawów.

Obserwacja ta w każdym z sześciu podanych rodzajów może się odbywać:

- a) albo bez świadomego zmieniania warunków i okoliczności, wśród których odbywają się obserwowane zjawiska,
- b) albo przy świadomem zmienianiu warunków i okoliczności zjawisk obserwowanych.

Ten ostatni sposób obserwowania jest, jeśli się gdzie da zastosować, nie tylko od poprzedniego nieporównanie doskonalszy ale nadto w niektórych naukach doświadczalnych umożliwia dopiero krytyczną i naukową obserwację. Takie obserwowanie, oparte zatem na t. zw. eksperymencie, robi dopiero z psychologii naukę co do ścisłości równorzędną z taką np. fizyką doświadczalną, chemią, fizyologią i t. p.

Przejdźmy teraz te sposoby, którymi dotychczas badano zjawiska psychologiczne i zobaczymy, który z nich i o ile dopuszcza eksperyment. Przy tej sposobności potrącimy o kwestyę klasyfikacyi nauk psychologicznych, o ile są doświadczalnemi.

Możliwą jest naprzód taka psychologia, która ogranicza się do obserwowania własnych aktów świadomości, zastanawia się nad nimi, przypomina je sobie, analizuje je, porównywa i t. d. To jest psychologia t. zw. introspektywna. Że i taki sposób obserwowania zjawisk psychicznych może być przydatny do naukowego ich badania, nie ulega wątpliwości; owszem do pierwszej orientacyi co do przedmiotu badań jest introspekcyja, własna obserwacyja swoich aktów, koniecznym wstępem, pierwszym krokiem. Psychologię introspektywną, w szerszym lub ciaśniejszym zakresie, uprawia każdy, kto jakkolwiek zastanawia się nad sobą, nad tem, co się w nim dzieje, co sam odczuwa, czego pragnie i t. d. Na introspekcyi głównie opiera się także t. zw. psychologia pospolita, t. j. znajomość, choćby najelementarniejsza, psychiki ludzkiej: taką znajomość każdy posiada, podobnie jak każdy ma pewną logikę, pewną filozofię, naturalną czy pospolitą.

Do niedawna psychologia introspektywna była prawie jedyną psychologią empiryczną czyli doświadczalną w ogólnym sensie tego wyrazu. Że i dzisiaj ma zwolenników, dowodem tego np. ostatni kongres międzynarodowy psychologii, który, jakby za dawnych dobrych czasów, kiedy jeszcze nikomu nie śniło się o ścisłym eksperymencie w psychologii, urządził sobie sekcycę osobną psychologii introspektywnej. Przeważa jednak dzisiaj wogóle zdanie, że psychologia introspektywna sama, bez uwzględnienia eksperymentu i naukowej kontroli, opartej na innych środkach pomocniczych, nie wystarcza do ścisłego stwierdzenia faktów psychicznych. Słusznem jest to zdanie, bo przecież, w myśl naszego naczelnego postulatu, kryterjum prawdy naukowej ma być zgodność z doświadczeniem, a, przy wyłącznem stosowaniu introspekcyi, nikt do takiej zgodności odwołać się nie może prócz tego, kto swoje własne akty konstatauje: rzecz na sobie zaobserwowana ma znaczenie faktu dla tego, kto obserwował, dla kogo innego zaś tylko o tyle, o ile ją w tych sa-

mych dokładnie warunkach obserwować będzie; a zatem sama introspekcyja nie jest jeszcze naukowym skonstatowaniem faktu. Stwierdzenie faktu czysto introspektywne jest subiektywnem, stwierdzenie naukowe obiektywnem: stąd i samą psychologię introspektywną można nazwać, za przykładem Spencera, subiektywną. Każda inna psychologia doświadczalna, nie polegająca na samej introspekcyi, ale oparta nadto na kryteriach obiektywnych, nosi u Spencera nazwę obiektywnej¹.

Wbrew Comte'owi Spencer utrzymuje, że psychologia subiektywna nie tylko nie jest niemożliwa, ale że obiektywna nie może istnieć bez subiektywnej. Kto ma słuszność: Comte czy Spencer? Jeżeli się zgodzimy na postulat, wyznaczający za przedmiot psychologii doświadczalnej sam fakt doświadczenia czyli akt świadomości, to oczywiście należy uznać konsekwentnie konieczność introspekcyi, a więc i t. zw. psychologii subiektywnej. Ktoby wspomnianego postulatu nie przyjął, ten stanie po stronie Comte'a, ale też dla niego niema właściwie ani psychologii obiektywnej, ani wogóle psychologii doświadczalnej. Obserwowanie własnych aktów świadomości, czyli t. zw. introspekcyja, nie wystarczy samo, ale bez niego niema psychologii: to jest nowy postulat, który wprost zdaje się wynikać z dwu poprzednich postulatów, w obu pierwszych rozdziałach tej pracy omówionych.

Psychologia staje się właściwie nauką dopiero wtedy, kiedy zaczyna akty świadomości, znane refleksyi introspektywnej, badać przedmiotowo: w ich objawach, warunkach, powstawaniu i przebiegu, w ich następstwach i t. d. Psychologia staje się nauką ścisłą dopiero wtedy, kiedy warunki powstawania i przebiegu aktów psychicznych umie już tak z góry wyznaczyć, że wywołany akt świadomości w objawach swych zewnętrznych staje przed eksperymentatorem jednoznacznie określony. Zastosowanie ścisłego eksperymentu do psychologii robi z niej dopiero naukę w ścisłym sensie doświadczalną: dzięki dopiero eksperymentowi

¹ Herbert Spencer. *The principles of psychology*. 1899. Vol. 1, str. 149 i nast.

staje się możliwą psychologia obiektywna jako nauka z przyrodniczymi równorzędna, dzięki eksperymentowi dopiero staje się introspekcyjną nauką.

Taką psychologię, która badania swe opiera na ścisłym eksperymencie naukowym, nazwać słusznie możemy eksperymentalną. Wyraz ten ma za zadanie z pośród możliwych psychologii doświadczalnych w ogólnym sensie tego wyrazu wyróżnić tę psychologię, która fakty doświadczenia psychologicznego konstatuje i opisuje na podstawie ścisłych eksperymentów: każda psychologia eksperymentalna jest empiryczna czyli doświadczalna, ale nie każda psychologia empiryczna jest eksperymentalna. Prócz psychologii empirycznej eksperymentalnej i prócz już omówionej psychologii introspektywnej, która również jest w określonym sensie empiryczną, są między innymi możliwe takie np. psychologie empiryczne: psychologia dziecka, psychologia zwierząt, psychologia mowy, psychologia obyczaju, psychologia religii i t. d. Wszystkie te psychologie stają się naukowymi czyli stanowią razem jedną psychologię naukową tylko o tyle, o ile są oparte na ściśle naukowej psychologii eksperymentalnej jako podstawowej nauce psychologicznej. Stąd należyte stosowanie i rozumienie eksperymentu psychologicznego jest zasadniczo ważne dla całej psychologii. Ku temu też celowi skierowane będą następane uwagi. Do kwestyi klasyfikacji i nomenklatury nauk psychologicznych powrócę jeszcze w dalszym ciągu obecnej pracy.

Doświadczenia psychologiczne różnią się od doświadczeń przyrodniczych między innymi i tem, że role eksperymentatora i obserwatora z reguły nie przypadają na jedną i tę samą osobę, jak to się zazwyczaj tam dzieje. W eksperymencie psychologicznym właściwym obserwatorem jest kto inny, kierujący zaś eksperymentem, eksperymentator, ma tylko przygotowywać doświadczenia, urządzać i wykonywać. Stąd krytyczna wartość wyników doświadczeń zależy w pierwszej linii i bezpośrednio od obserwatora. Rzeczą eksperymentatora jest czuwać nad tem troskliwie, aby obserwator zadanie swoje należycie wypełniał; do niego też należy kontrola i krytyka zgodności wypowiedzeń obser-

watora z rzeczywiście odczutyimi aktami jego świadomości. Samo jednak eksperymentowanie bez obserwowania nie ma absolutnie sensu: w każdej jakiegokolwiek nauce doświadczalnej byłoby takie doświadczenie, eksperymentowanie bez obserwacji, krzyczącą niedorzecznością. Nie inaczej jest w psychologii doświadczalnej: i tutaj eksperyment jest tylko środkiem koniecznym do ścisłej naukowej obserwacji. Obserwacja ta w psychologii jest zadaniem t. zw. obserwatora, on to dopiero dyktuje swoje spostrzeżenia eksperymentatorowi; a ten spostrzeżenia obserwatora krytyce i kontroli poddaje i sam robi własne swe obserwacje nad obserwatorem i jego sposobem zachowania się i wogóle obserwowania; ale te obserwacje eksperymentatora są tylko środkiem służącym do krytycznego wyzyskania właściwego materiału doświadczalnego, t. j. obserwowanych przez obserwatora własnych aktów świadomości.

Obserwacją własną obserwatora, własną jego introspekcją jest istotnym czynnikiem eksperymentu psychologicznego. Że tak jest, o tem łatwo się przekonać, jeśli się tylko przystępuje do doświadczeń psychologicznych bez uprzedzeń empiryokrytycznych: wypowiedzenia obserwatora wskazują na akty świadomości, jakich on bezpośrednio doznaje. Tylko dlatego możemy te wypowiedzenia zrozumieć, że one wskazują na akty, znane nam z naszego znów bezpośredniego doświadczenia życiowego. Wypowiedzenia obserwatora wskazują wprawdzie nieraz swą formą zewnętrzną bezpośrednio na zjawiska zewnętrzne, ale i takie wypowiedzenia (jak np.: ten ton wyższy, niż poprzedni) wskazują nam na te zjawiska o ile one bezpośrednio były odczute przez obserwatora, wskazują nam na porównanie zjawisk (np. dwu tonów) z sobą, na sąd wydany i t. d., zawsze zatem na akty obserwatora, zjawiska dane spostrzegającego i je porównywającego.

Pomyślmy, coby było, gdyby obserwator np. mijał się z prawdą świadomie, co innego wypowiadając, niż odczuwa, wydając sądy słowami przeciwne własnym aktom świadomości. Czy i w takim założeniu byłby obserwator badany przez eksperymentatora empiryokrytycznego tylko tak, jak się bezpośrednio przedstawia, tylko tak, jak wszystkie inne zjawiska otaczającego świata? Czy jest możliwą ściśle naukowa psychologia eks-

perymentalna, któraby nie poddawała krytycznej kontroli wypowiedzeń obserwatora, o ile one wyrażają rzeczywiście odczute zmiany, stany, akty?

Powiadają empiryokrytycy, że eksperymentator wtedy »zrozumie« obserwatora i zapozna się z jego stanem duchowym, kiedy pozna pewne bezpośrednio dane wielkości, na które wskazuje obserwator. Jabym jednak sądził, że jeśli się krytycznie nie zbada faktycznego stosunku między wypowiedzianem wskazaniem obserwatora a świadomem odczuciem, to się obserwator absolutnie nie pozna, »nie zrozumie«, a zatem nie osiągnie się celu badań psychologicznych, jaki empiryokrytycy sobie zakreślają. Bez przypuszczenia aktów świadomości, rzeczywistych i faktycznych, w obserwatorze — zrozumie się słowa czy znaki, w wypowiedzeniu przez niego użyte, ale nie zrozumie się obserwatora jako przedmiotu badań. »Psychologowie« czystego doświadczenia, odrzucając nasze postulaty, z doświadczenia bezpośrednio zdające się wynikać, stawiają własny postulat, zaprzeczający aktywności, czynu jako istotnego warunku życia psychicznego, a konsekwentnie rugujący introspekcję jako istotny warunek eksperymentu psychologicznego. Z naszego naczelnego postulatu wynika pierwszy warunek jako postulat konstytuujący psychologię doświadczalną wogóle, a z niego znów wprost wynika drugi warunek jako postulat umożliwiający i konstytuujący psychologię w ścisłym sensie eksperymentalną.

Eksperyment psychologiczny różni się między innymi zasadniczo od eksperymentu fizycznego, chemicznego, fizyologicznego i t. p. właśnie czynnym udziałem obserwatora jako takiego, w powstaniu i przebiegu doświadczanych zjawisk psychicznych. Wartość wciągniętych do protokołu wyników może się stać zupełnie iluzoryczną, jeśli się nie weźmie w rachubę np. zmiany w zachowaniu się obserwatora pod względem uwagi. Jeżeli obserwator na początku, dajmy nato, szeregu doświadczeń z wielką bacznością zwracał uwagę na wskazane mu przez eksperymentatora pole obserwacyjne, a w dalszym ciągu świadomie był roz-targnionym i nieuważnym, to wypowiedzenia jego co do zaobserwowanych zjawisk na początku i w dalszym ciągu szeregu do-

świadczeń odnoszą się do innych zupełnie aktów świadomości, powstałych w innych zupełnie warunkach doświadczenia. Takie wypowiedzenia nie mają żadnej zgola wartości naukowej, jeżeli taka zmiana stopnia uwagi ujdzie kontroli i wiedzy eksperymentatora. W doświadczeniach fizycznych wywołuje się i obserwuje zjawisko przedmiotowe, którego przebieg zależy od eksperymentowania, nie zaś od obserwowania; w doświadczeniu psychologicznem sam przebieg zjawiska, albo nawet i samo jego wywołanie zależy nadto od sposobu obserwowania.

Własna obserwacja czy introspekcyja obserwatora, używanego do doświadczeń psychologicznych, nie jest czemś poza obserwowanem zjawiskiem, ale jest istotnym czynnikiem tego zjawiska: zjawisko zależy od obserwowania. Ta zależność sprawia, że eksperyment psychologiczny jest tak zawily i trudny. Ona też jest powodem nieplodności metody czysto introspektywnej. Zrozumienie tej prawdy, że zjawisko psychiczne zależy w swem powstaniu i w swym przebiegu od obserwowania, od introspekcyi własnej, pociąga wprost za sobą dwa wnioski o zasadniczej ważności dla badań psychologicznych:

- 1) Eksperyment dopiero czyni możliwem ściśle naukowe obserwowanie własnych aktów psychicznych;
- 2) Obserwacja własna jest istotnym warunkiem ścisłego eksperymentu psychologicznego.

Umiejętne połączenie własnej obserwacji, t. zw. obserwatora, z eksperymentowaniem, t. zw. eksperymentatora, uczyniło dopiero z psychologii naukę ścisłą, do innych nauk przyrodniczych podobną. Eksperyment bez obserwacji własnych aktów obserwatora jeszcze nie byłby eksperymentem psychologicznym w ścisłym sensie wyrazu, bo taki eksperyment nie osiągałby właściwego przedmiotu psychologii, t. j. aktów świadomości, aktów zatem bezpośrednio dostępnych tylko własnej obserwacji człowieka, który je ma, czyli który ich na sobie doświadcza.

Naczelny nasz postulat domaga się od eksperymentu psychologicznego spełnienia pewnych koniecznych warunków, bez których eksperyment ten nie będzie konstatował faktycznego

stanu rzeczy, tutaj rzeczywistych aktów świadomości, nie będzie zatem ścisłym eksperymentem naukowym. Niektóre z tych warunków koniecznych przejdę po kolei, nie dlatego, jakobym chciał podać teorię albo zarysy teorii eksperymentowania psychologicznego, ale dlatego, aby jeszcze więcej uwydatnić wyżej w formie postulatów podane założenia, których zrozumienie i przyjęcie jest konieczne, zdaniem mojem, dla dalszego rozwoju psychologii prawdziwie doświadczalnej i naukowej.

Najistotniejszy warunek ścisłości eksperymentu psychologicznego polega na zajęciu tak przez obserwatora, jak eksperymentatora stanowiska nieuprzedzonego zgóry powziętymi teoryami, hipotezami i jakimikolwiek bezkrytycznymi aprioryzmami. Cel eksperymentowania jest dowiedzieć się o rzeczywistym, faktycznym stanie zjawisk obserwowanych. Powiadają, że w doświadczeniach zadajemy pytania przyrodzie, a wynik doświadczeń jest odpowiedzią przyrody na postawione pytania. Niech i tak będzie, ale strzeżmy się w samym stawianiu pytań tego wszystkiego, co już z góry w jakimkolwiek sposób przesądzałoby o zrozumieniu odpowiedzi otrzymywanych. Można by wiele przytoczyć przykładów podobnego przesądzania w samym sposobie pytania. Podam choć jeden.

Wielka część prac eksperymentalnych, odnoszących się do zakresu wrażeń zmysłowych, zajmuje się kwestyą, czy i o ile w danej sferze wrażeń zmysłowych ma miejsce t. zw. prawo Webera. Otóż, w celu otrzymania odpowiedzi na to pytanie, najczęściej stosuje się t. zw. metodę najmniejszych zmian¹ według tradycyjnych przepisów i prawie powszechnie robi się kolejne zmiany podnięt w każdym szeregu doświadczeń (szereg doświadczeń charakteryzuje pewna stała podnieta, normalną albo główną zwana, z którą się porównywa kolejno i stopniowo zmieniane podniety t. zw. porównawcze albo zmienne) sobie równe a względem normalnej podniety proporcjonalne. Jeżeli

¹ G. E. Müller nazywa tę metodę w najnowszej swej pracy (*Die Gesichtspunkte und die Tatsachen der psychophysischen Methodik*. Wiesbaden 1904) metodą granic (*Grenzmethode*).

więc np. w szeregu doświadczeń przy normalnej podniecie = 100 stosowano zmiany: 1, 2, 3 i t. d., to w szeregu doświadczeń przy normalnej podniecie 1000 stosuje się zazwyczaj zmiany: 10, 20, 30 i t. d. Takie stawianie pytań już przesądza w pewnej mierze o oczekiwanej odpowiedzi, a polega na zupełnie dowolnem założeniu, że podniety np. 102 i 103 porównywane z normalną podniętą 100, wywołują czucia tak samo się od siebie różniące, jak czucia wywołane przez podniety 1020 i 1030, porównane z normalną podniętą 1000. Założenie to właściwie już oparte jest na prawie Webera, odpowiedź jest więc już co najmniej w części z góry narzucona.

Innym warunkiem ścisłości i krytyczności doświadczeń psychologicznych jest kierowanie się obserwatorem w swych sądach i orzeczeniach li tylko bezpośrednio odczutymi aktami świadomości, o które w danych doświadczeniach właściwie chodzi, nie zaś ubocznymi jakimiś względami i okolicznościami, domysłami itp. Obserwator ma sumiennie obserwować wskazane sobie pole obserwacyjne i według zaobserwowanych bezpośrednio danych sądzić i orzekać, nie zaś zgadywać, domyślać się, trafiać. Eksperymentator zaś ze swojej strony tak powinien doświadczeniami kierować, aby miał do dyspozycji sposoby kontrolowania dawanych przez obserwatora orzeczeń, i przez taką metodyczną kontrolę przekonał się, o ile krytycznym jest obserwator i sumiennym w obserwowaniu i orzekaniu.

Inne znów cechy ścisłego eksperymentu psychologicznego wynikają z wniknięcia trochę głębszego w jego naturę. Jak w każdym eksperymencie naukowym, tak i w psychologicznym chodzi o to, aby z rozmaitych warunków i okoliczności, wśród których odbywają się badane zjawiska, pewne warunki i okoliczności pozostawić stałymi, niezmiennymi, inne zaś celowo i metodycznie zmieniać: badanie zależności przebiegu zjawiska od zmian tych pewnych warunków ściśle określonych stanowi istotę eksperymentu. W doświadczeniach psychologicznych stałymi warunkami eksperymentowanych zjawisk psychicznych są: naprzód obserwator, który od początku aż do końca szeregu czy grupy porównywanych z sobą oddzielnych doświadczeń miałby pozostać

ten sam tak pod względem fizyologicznym, jak zwłaszcza psychicznym; następnie otoczenie, czy te jego czynniki, które mogłyby mieć wpływ szkodliwy na przebieg doświadczeń i ich wyniki (jakie są te czynniki, zależy to od rodzaju eksperymentowanych zjawisk, mogą więc nimi być niektóre np. z następujących: temperatura i ciśnienie powietrza, w którym odbywają się doświadczenia, stopień wilgoci, natężenie i ton światła, dźwięki i szmery w miejscu doświadczeń dające się słyszeć, wstrząśnienia aparatu lub posadzki i t. d.); dalej pewne manipulacje aparatu i pewien sposób metodycznego postępowania; wreszcie w każdej grupie doświadczeń stałym jest pewien rodzaj podniety, w każdym szeregu doświadczeń pewna normalna podnieta. Zmienne warunki doświadczeń psychologicznych polegają na celowo i według pewnej metody stopniowem stosowaniu podniet, którym odpowiadaćby miały pewne akty psychiczne. Te akty psychiczne, tak co do powstania, jak charakteru swego i przebiegu byłyby zależne od owych zmian podniet.

Ponieważ jednak ten akt psychiczny, czy te akty psychiczne, które powstają w każdorazowem doświadczeniu przy zastosowaniu danej podniety, nie tylko zależą od owej podniety, ale nadto od bardzo wielu innych warunków, przeto eksperymentator koniecznie powinien krytycznie zbadać, o ile zmienność aktów psychicznych zależy od zmienności podniet, a o ile od tych innych warunków. Jeżeli wszystkie warunki i okoliczności danego doświadczenia, od których zależy dany czyli wywołany akt świadomości, nazwiemy czynnikami zmienności, to pewne z nich miałyby pozostać stałe od doświadczenia do doświadczenia, jak to wyżej wspomnieliśmy, a inne, t. j. zmiany podniet, miałyby być tylko celowo zmieniane, czyli miałyby być zmiennymi (niezależnymi) czynnikami zmienności. Absolutnej stałości, t. zw. stałych czynników zmienności w przyrodzie nie ma. Konkretnie w mniejszej lub większej mierze każdy z tych czynników ulega zmianom. Poprzestać więc trzeba na przybliżonej tylko stałości tych czynników. Stopień przybliżenia zależec będzie od tej dokładności, z jaką się chce eksperymentować.

Te właśnie, t. zw. stałe czynniki zmienności psychicznej utrudniają niezmiernie eksperymentowanie i krytyczne wyzyskanie zebranego materiału doświadczalnego. Gdyby pewne z tych czynników uległy w czasie doświadczeń większej zmianie, tak iżby ich stałość była znacznie mniejszą od przewidywanego i dopuszczanego przybliżenia, to doświadczenia takie odbywałyby się w odmiennych warunkach, a zaobserwowane i skonstatowane zmiany eksperymentowanych aktów świadomości byłyby wtedy wywołane nie tylko przez celowe zmiany czynników zmiennych, ale także przez nieskontrolowane zmiany czynników za stałe uważanych: cel zatem eksperymentu byłby chybiony, taki eksperyment nie byłby ściśle naukowym, nie odpowiadałby naszym postulatom.

Niektóre ze stałych czynników zmienności dadzą się łatwo kontrolować przy baczności i staranności eksperymentatora. Tak np. łatwą jest kontrola większych przynajmniej, t. j. wyraźnie dostrzegalnych, zmian w otoczeniu, jakichś szmerów czy hałasów, dajmy nato; bez trudności większych da się również kontrolować aparat, jego manipulacje, sam sposób wywoływania podniet i t. p. Także i większe zmiany w zewnętrznym zachowaniu się obserwatora, w jego zewnętrznym sposobie obserwowania, przykładania się do doświadczeń i t. p. nie ujdą bacznej uwagi eksperymentatora. Ale trudność największa będzie polegała na kontroli tych zmian obserwatora, które nazéwnątrz się nie okazują. O pewnych zmianach, fizyologicznych i psychicznych będzie wiedział sam obserwator; od dobrej jego woli zależeć będzie udzielenie tej wiedzy eksperymentatorowi. Ale innych fizyologicznych czy psychicznych własnych zmian nie zauważy nawet sam obserwator, a zmiany te mogą być i takie, które znacznie nawet przekraczają przybliżoną stałość. Wyśledzenie i kontrolowanie tych to zmian ostatnich, jakoteż i takich zmian obserwatora, o których on świadomie zamilcza, stanowi dopiero zasadniczo ważne zadanie eksperymentatora. Środkiem, jakim w tym celu rozporządza, jest umiejętnie wymyślona i stosowana, a do konkretnych warunków danych doświadczeń trafnie dostosowywana, metoda eksperymentowania.

Niestałość obserwatora, i fizyologiczna i psychiczna, w czasie doświadczeń nie może przekraczać pewnych granic, wskazanych przez rodzaj eksperymentowanych zjawisk, kierunek i stopień przybliżenia badań podejmowanych. Niesteałość, granice te przechodząca, powodowałaby także niestałość samych wyników tak znaczną, że nie uprawniałaby do przeprowadzenia naukowej indukcji.

Dla okazania trudności, na jakie napotyka eksperyment psychologiczny i jakie musi pokonywać, jeśli ma być ścisłym i naukowym, wymienię niektóre z czynników fizyologicznych i psychicznych, na sam sposób obserwowania wpływających.

Organiczne usposobienia czy dyspozycje, stan zdrowia, nastroje fizyologiczne mogą sprawić, że taka a taka osoba nie kwalifikuje się wogóle na obserwatora psychologicznego, albo znów, że może być z niej niezły obserwator w pewnym tylko rodzaju doświadczeń psychologicznych, w innym zaś nie. Neurastenik np., w silniejszym zwłaszcza stopniu, nie nadaje się do takich doświadczeń, do których należy przez dłuższy czas ze stałą mniej więcej przykładać się pilnością i z jednakowem mniej więcej zabierać się usposobieniem: jego na takie rzeczy nie stać, pomimo najlepszej nawet woli.

Podrażnienie czy podniecenie większe nerwowe, któremu podlega normalny zresztą obserwator, czyni go na razie niesposobnym do dobrego obserwowania. Jeżeli chodzi o subtelniejsze doświadczenia, to już nawet filiżanka czarnej kawy, bezpośrednio przedtem wypita, zazwyczaj uniemożliwia na razie ścisłe eksperymentowanie. Równie ujemnym jest wpływ silniejszego zmęczenia, wskutek np. forsownego marszu, świeżo odbytego. Naturalnie: takie i t. p. zmiany zmiany fizyologiczne obserwatora czynią go na razie niesposobnym do doświadczeń, które się zamierzało odbywać w normalnych warunkach, ale nieraz może wprost chodzić o doświadczenia nad samemi właśnie takimi zmianami, wtedy oczywiście same te zmiany będą uważane za zmiany (niezależne) zmiennych czynników (niezależnych) zmienności psychicznej. Tutaj zaś nam idzie o czynniki tak zw. stałe, o ile one od stałości, nawet przybliżonej, odstępują i eks-

peryment, odbywany wtedy nad innymi zmianami, za niezależne uważanemi, udaremniają.

Ogólne zmęczenie organizmu powoduje niestalość fizyologiczną, która uczynić może obserwatora na razie niesposobnym do wszelkich wogóle doświadczeń. Jeżeli zaś zmęczona jest pewna tylko część organizmu, wtedy takie zmęczenie stanowi niestały czynnik fizyologiczny doświadczeń, w których ta część czynny udział bierze. Jeżeli np. chodzi o badania jakiegoś subtelnego w zakresie barw widmowych w zwykłym oświetleniu dziennym, to zmęczenie oka patrzeniem przez pół minuty np. w słońce albo inne rażące jasne źródło światła sprawia już zbyt wielką zmianę w nastroju fizyologicznym siatkówki, aby można go uważać za przybliżenie ten sam: doświadczenia wtedy trzeba by przerwać i zmęczonemu oku dać wypocząć patrzeniem np. na równo oświetlone światłem dziennym. Zmieniłoby równie warunki (za stałe uważane) takich doświadczeń, gdyby obserwator przez dłuższy czas, z parę minut np., miał oko, którem obserwował, zamknięte, wtedy oko, już obecnie ciemno przystosowane, inaczejby widziało barwy widmowe w tych samych zresztą pozostałych warunkach, niż poprzednio, kiedy było przystosowane do zwykłego oświetlenia dziennego.

Przez doświadczenia same, jedno po drugim odbywane, mogą się nieraz zmieniać warunki fizyologiczne więcej, niżby to przybliżonej ich stałości odpowiadało. Naprzód samo zbyt długie trwanie oddzielnych doświadczeń czy szeregu doświadczeń po ciąga za sobą nie tylko psychiczne, ale także i fizyologiczne zmęczenie czy ogólne czy też używanego do doświadczeń organu. Ale nawet samo następstwo więcej od siebie różniących się podnieć powoduje bardzo często zmiany fizyologiczne większe jakiegoś nastroju, deformacji, przystosowania itp. Przytoczę jeden przykład.

Między mierniczemi metodami psychicznemi jest tak zwana metoda trafnych i błędnych orzeczeń¹, najwięcej upra-

¹ U Fechnera i Wundta nazywa się ona *Methode der richtigen und falschen Fälle*, G. E. Müller dał jej nazwę metody stałych różnic (*Methode der konstanten Unterschiede*, krótko *Konstanzmethode*).

wiana przez głównych przedstawicieli tak zwanej psychofizyki, Fechnera i G. E. Müllera. Według tradycji od Fechnera się datującej i według metodycznych wskazówek największej powagi w sprawach tej metody G. E. Müllera uchodzi za najlepsze jej stosowanie *zupełnie przypadkowe* następstwo podniet, przeznaczonych na pewien szereg doświadczeń¹. Otóż w bardzo wielu zakresach doświadczeń fizyologiczny skutek bezpośredniego następstwa silnej podniety po słabej nie równoważy się z fizyologicznym skutkiem bezpośredniego następstwa słabej podniety po silnej (jeżeli np. fizyologiczną deformację w pierwszym razie oznaczymy symbolicznie przez + 5, to w drugim razie zwykle nie będzie ona = - 5). Takie zaś założenie robi się we wspomnianem stosowaniu metody, bo rachunki na otrzymanych wynikach wykonywa się tak, jak gdyby się tu miało do czynienia li tylko z tak zw. (w teorii matematycznej błędów) przypadkowymi błędami, gdy tymczasem popelnia się wtedy często błędy tak zwane systematyczne czy stałe, a to wskutek zmian stałości fizyologicznej z sobą niewyrównanych. Gdyby się nawet, w myśl rachunku prawdopodobieństwa, przypuściło, że w wielkiej ilości wypadków równie często zajdzie następstwo np. $a b$, co następstwo $b a$, to fizyologicznie wszystkie następstwa $a b$ dadzą w ogóle pewną stałą różnicę od fizyologicznych następstw wszystkich $b a$, a więc nie będą nawzajem się wyrównywały. Jeżeli ta różnica przekracza granice przybliżenia, to i ob-

¹ Więc np., jeśli szereg doświadczeń miałby się składać z 70 oddzielnych doświadczeń, a prócz normalnej podniety (np. 100) byłoby 6 podniet porównawczych (np. 85, 90, 95, 105, 110, 115,), zatem siedem razem z normalną, to każda z tych siedmiu podniet zachodziłaby miała w szeregu 10 razy. Otóż praktyka (np. w laboratorium G. E. Müllera w Gietyndze) bywa najczęściej taka: pisze się każdą z tych siedmiu liczb na 10 kartkach i wszystkie te (razem na ilość 70) kartki tasuje się, a potem bezpośrednio przed każdym oddzielnem doświadczeniem wyciąga się jedną z nich na chybił trafił, doświadczenie według wypisanej na niej podniety odbywa, a wylosowanej kartki już się do jeszcze niewylosowanych nie wkłada. Do innego szeregu doświadczeń znowu tasuje się wszystkie (70) kartki i t. d. Szeregów takich robi się np. 20, a z otrzymanych razem 1400 wyników oblicza się średnie rozmaite według reguł rachunku prawdopodobieństwa.

serwator nie może być uważany pod względem fizyologicznym za przybliżenie niezmienionego, a więc i takie tradycyjne stosowanie metody trafnych i błędnych orzeczeń za krytyczne i ścisłe.

Eksperymentowanie psychologiczne komplikuje się jeszcze daleko więcej, jeśli się w rachubę wciągnie niestałość psychiczną obserwatora. Pod względem psychicznym ma się tu do czynienia z bardzo ruchliwym i wielorako wrażliwym ustrojem. Na pierwszym miejscu zmianom ustawicznym podlega tak zwane napięcie uwagi, uwaga zaś jest głównym i istotnym czynnikiem tak w życiu psychicznym w ogóle, jak i w obserwacji własnych aktów eksperymentowanych w szczególności. Podnieta czy zmiana podniety ma wywołać w obserwatorze nowe zjawisko świadomości, które ma dlań stanowić jedyną podstawę do ocenienia i osądzenia. To nowe zjawisko świadomości, te nowe czucia, uczucia, wrażenia, które miałyby podniecie czy zmianie podniety odpowiedzieć, nie przychodzą wcale do skutku bez aktu uwagi. Tak zwana bierna uwaga może być obudzona przez silniejsze podniety, ale do spostrzeżenia małych zmian podniety potrzeba koniecznie tak zwanej czynnej uwagi, i to odpowiednio silnie skoncentrowanej. W jednym więc i drugim razie jest konieczną tak zwana czynna a p e r c e p c y a. Żeby zaś doświadczenia danego szeregu doświadczeń albo doświadczenia z sobą porównywanych szeregów doświadczeń miały wartość naukową, do tego koniecznie trzeba, żeby obserwator w każdym z tych oddzielnych doświadczeń obserwował eksperymentowane akty własnej świadomości zachowując przybliżenie ten sam stały stopień koncentracji a p e r c e p c y j n e j.

Niestałość psychiczna objawia się dalej w zmianie tej normy, według której obserwator ocenia odczute akty i sąd wydaje o zmianach podniety, które te akty wywołały. Raz stawia sobie obserwator ostrzejsze wymagania co do wywołanych aktów świadomości, i sąd swój zawiesza, innym razem sąd kategoryczny wydaje, choć może więcej uprawnione było jego zawieszenie, niż poprzednio. Gdyby skonstatowano u danego obserwatora znaczniejsze zmienienie normy osądzania, to oczywiście nie wolnoby było doświadczeń, dokonanych w tak zmienionych warunkach, porównywać ze sobą tak, jak gdyby były zrobione w stałych

warunkach obserwowania. Nawet chwiejność obserwatora pod względem normy osądzania, brak pewności i stanowczości pod tym względem może łatwo stać się nieraz większą, niżby dopuszczały granice przybliżonej stałości.

Zdarza się znów, że obserwator raz czuje się niedobrze usposobionym do doświadczeń, innym razem doskonale. I takie zmiany usposobienia psychicznego mogą naturalnie powodować więcej niż dopuszczalną niestałość psychicznych warunków obserwowania, jeżeli obserwator nie potrafi nad sobą zapanować i nie zachowa pewnej jakiejś w przybliżeniu tej samej średniej miary w przykładaniu się do doświadczeń.

Innym powodem niestałości psychicznej mogą być różne sugestye. Obserwator łatwo im podlega, jeśli jakie zewnętrzne nadarzą się okazy, zdradzające rodzaj podniety i sposób jej działania, albo jeżeli z góry już wie, jaką jest ta podnieta lub zmiana podniety, której wyczekuje. W tym ostatnim przypadku zdarza się nieraz, że obserwator usiłuje walczyć z taką uprzednią sugestją mimowolną i wpada łatwo w sugestję przeciwną, wmawiając w siebie, że on takiej a takiej podniety nie odczułby i nie odróżnił, gdyby o niej z góry nie wiedział.

Pomijam inne objawy czy powody niestałości psychicznej. Już tych parę wyżej przytoczonych przykładów okazuje, jak ostrożnym i bardzo krytycznym musi być eksperymentator, jeśli chce ściśle naukowo eksperymentować. Orzeczenia obserwatora jako symbole porozumiewania się mają dla nas znaczenie naukowego materiału doświadczalnego tylko o tyle, o ile są w zgodzie z odczutymi aktami, a do skonstatowania tej zgody trzeba badać krytycznie warunki ich powstania i przebiegu, stałe i niestałe czynniki zmienności psychicznej. Inaczej sensu nie ma poleganie na orzeczeniach obserwatora.

IV. Emancypacja psychologii od filozofii.

Kiedy człowiek zaczyna filozofować, zastanawiać się np. nad swoim poznaniem i stosunkiem poznania do poznawanego świata, już posiada pewną jakąś znajomość niektórych chociaż faktów psychologicznego doświadczenia: wie, że czuje, że poznaje; wie, że jest na jawie, nie we śnie; wie, że czegoś pragnie, do czegoś dąży i t. d. Człowiek więc taki już posiada pewną, choćby najpierwotniejszą psychologię, jak posiada pewną, choćby najelementarniejszą logikę. Gdyby dzieje początków filozofii u jakiegoś narodu nie wykazywały nawet śladów zajmowania się problemami psychologicznymi, to jeszcze nie mielibyśmy prawa twierdzić, że owi pierwsi filozofowie danego narodu nie mieli żadnej znajomości faktów psychologicznych. Inna bowiem jest rzecz mieć znajomość pewnych elementów psychologii, a inna naukowo te elementy badać, a jeszcze inna nad takimi elementami filozofować. Że taki a taki filozof wcale może nie zastanawiał się naukowo albo filozoficznie nad aktami świadomości jako takimi, wcale to nie dowodzi nieznaności jego zupełnej tych aktów; przeciwnie: filozoficzne zastanawianie się nad światem samo już opiera się między innymi na stwierdzeniu własnych aktów świadomości jako różnych od poznawanej w nich przyrody. To też pewna jakaś psychologia pospolita poprzedza wszelką filozofię, jest jednym z warunków jej ukazania się w dziejach ludzkości. Tem bardziej ta psychologia pospolita, polegająca na skonstatowaniu najzwyklejszych faktów świadomości,

poprzedzić musi wszelką jakąkolwiek psychologię naukową.

Doświadczenie psychologiczne pospolite, przednaukowe i przedfilozoficzne, wyznacza przecież dopiero przedmiot odrębny badań t. zw. psychologicznych; ono jest niezbędnym warunkiem, bez którego nie można ukonstytuować psychologii jako osobnej nauki doświadczalnej, w myśl naszych poprzednich postulatów doświadczalnych pojmowanej. Czy zaś psychologia naukowa, oparta na naukowym doświadczeniu psychologicznem, w dziejach cywilizacji ludzkiej wogóle, czy też cywilizacji pewnego typu, występuje przed filozofią, czy współcześnie z filozofią, czy też dopiero w jakiś już czas po zapanowaniu filozofii, to zależy od konkretnych warunków i okoliczności, wśród których pewna cywilizacja się rozwijała. Rozwój historyczny nauk i filozofii nie krępuje się niestety wymaganiami ścisłej konsekwencji naukowej, a filozofowanie nad daną grupą zjawisk chronologicznie uprzedza zbyt często rozwój naukowych badań nad zjawiskami tej grupy: prostym następstwem takiego nienaturalnego wyprzedzania nauki jest dowolny aprioryzm filozoficzny, nie troszczący się o doświadczenie naukowe, a poprzestający na naiwnej nieraz interpretacji doświadczenia pospolitego.

Już w pierwszych śladach i fragmentach filozofii greckiej odnajdujemy wyraźne dowody interesowania się problemami psychologicznymi, ale problemy te albo były tylko stawiane jako warunki badań teoretycznych czy też normowań życia praktycznych albo filozoficznie rozwiązywane na wątej podstawie prymitywnej psychologii pospolitej. Do siedmiu mędrców już, a w szczególności do Talesa odnoszą owo γῶθι σαυτόν, ten jakby pierwszy postulat wszelkiej psychologii i pierwszy problem psychologiczny, którego trudności był Tales świadomy, skoro miał powiedzieć: χαλεπὸν τὸ ἑαυτὸν γῶθαι. I problem kosmologiczny filozofów jońskich zdaje się mieć źródło w naiwnym antropomorfizmie ich psychologii. U Talesa ciała miały dusze, skoro poruszały inne ciała; postawił więc sobie pytanie: jak te dusze w ciałach wytłumaczyć, jak pojąć ten pierwiastek ich ruchu? Do

wytlumaczenia wystarczy Talesowi oprzeć się na bardzo odległej i bardzo powierzchownej analogii, jaką przedstawia rola wody w przyrodzie¹. U Anaximandra pierwiastkiem powszechnym przyrody już nie jest woda, tylko τὸ ἀπειρον, u Anaximenesa powietrze: na tem polegało udoskonalenie niby kosmologii Talesa, ale sens problemu został ten sam. Wymownie o tem świadczy następujący np. fragment Anaximenesa:

οἶον ἢ ψυχὴ ἢ ἡμετέρα ἀήρ οὔσα συγκρατεῖ ἡμᾶς, καὶ ὄλον τὸν κόσμον πνεῦμα καὶ ἀήρ περιέχει².

Podobny psychologizm w filozofowaniu nad przyrodą występuje i u Pitagorejczyków i u młodszych jońskich kosmologów. Ale już szkoła Pitagorasa zwraca się także wprost do filozofowania nad problemami psychologicznymi³. Taki zaś Empedokles już nawet nie tylko filozofuje nad zjawiskami psychicznymi, ale opisuje te zjawiska, o ile je konstatuje pospolite doświadczenie psychologiczne⁴. Pierwsze początki psychologii doświadczalnej możnaby słusznie zatem odnieść już do Empedoklesa. Wprawdzie dane w obserwacji interpretuje ten filozof, podobnie jak jego poprzednik i może mistrz, Parmenides, w myśl apriorycznych założeń, ale tem się od niego różni, że gdy tam przemawia tylko metafizyk i teozof orficko-pitagorejski, tu przyrodnik i psycholog doświadczalny w jedną osobę się zlewa z poetą mistycznym i metafizykiem⁵. Mimo woli nasuwa się parallela pomiędzy Parmenidesem a Heglem, Empedoklesem a Fechnerem⁶.

Skoro raz ukazała się w dziejach cywilizacji ludzkiej jakaś

¹ Hermann Diels: *Die Fragmente der Vorsokratiker*. Berlin, 1903, str. 3—13.

² Tamże, str. 25.

³ Por. np. Arystoteles: *περὶ ψυχῆς*; Α, Β i Γ; cfr. także Erwin Rohde: *Psyche*, dritte Auflage, zweiter Band, str. 159 i nast.

⁴ Diels, l. c., str. 166 i nast.

⁵ Por. Rohde, l. c., str. 155 i nast., 171 i nast.

⁶ Rohde chce nawet u Empedoklesa odnaleźć coś w rodzaju *psychofizycznego eksperymentu* (tamże, str. 175).

zarodkowa psychologia doświadczalna, nie utraci już prawa do bytu i życia, ale jej rozwój naturalny będzie przez długie wieki tamowany przez wszechwładną filozofię. Ona to bierze na siebie rolę wychowawczyni, ale po macoszemu obchodzi się z nowonarodzonym dzieckiem, krępując jego wzrost przez sztucznie narzucone więzy. Zastrzegam się, że nic nie mam przeciw filozofii, jako takiej, owszem, i ja ją uważam za panią i królową, ale mam tu na myśli kaprysy tej pani, ujawniające się w jej dziejach w formie dowolnych aprioryzmów i metafizycznych uprzedzeń. I ja nic nie mam naturalnie przeciw filozofowaniom nad zjawiskami psychicznymi, uważam je za konieczne do wypracowania zgodnego z rzeczywistością poglądu na świat i życie, ale sędzę, że filozofowania takie nie mają uprzedzać doświadczalnej odpowiedzi na pytania co do tych zjawisk, postawione przyrodzie. Filozofia zjawisk psychicznych ma dopiero oprzeć swe badania na krytycznie i naukowo uzyskanych rezultatach doświadczenia. Spekulacje filozoficzne dopiero o ile są oparte na naukowej psychologii doświadczalnej i o ile są na każdym kroku kontrolowane doświadczeniem, w myśl naszego naczelnego postulat, nadają prawo filozofii do uprawiania t. zw. psychologii metafizycznej, czy filozoficznej, czy spekulatywnej, jako jednego ze swych działów.

Historyczny rozwój nauki i filozofii szedł inną drogą. Filozofia wyprzedzała naukę, chcąc odrazu cały wszechświat zrozumieć i wytłumaczyć. Szczegółowe i mozolne badania, właściwe naukom doświadczalnym, nie były sympatyczne filozofom, którzy mieli wznioślejsze zadania do spełnienia, całość świata przez najwyższe przyczyny tłumaczyć. Noż: Anaxagorasa, atomy Demokryta, idee Platona miały oczywiście dla tych geniuszów ducha więcej powabu, niż żmudne opisy i doświadczenia przyrodnicze. Tem większy podziw budzi taki Arystoteles, który, podobnie jak kiedyś Empedokles na bardzo jeszcze małą skalę, staje w dziejach jako potężny duchem filozof i przyrodnik zarazem pierwszorzędny. I psychologia doświadczalna zamaifestowała w systemie Arystotelesa swój byt i prawo do bytu. Na cały szereg wieków miał starczyć materiał doświadczalny

tam nagromadzony. Ale także na cały szereg wieków miały spekulacje psychologiczno-filozoficzne Arystotelesa zastąpić eksperymentalne dochodzenie do prawd psychologicznych, zainicjowane przez niego.

Psychologia była odtąd integralną częścią systemów filozoficznych, a pierwsze próby oddzielenia jej jako nauki doświadczalnej od filozofii są daty bardzo niedawnej. A trzeba przyznać, że jeszcze do chwili obecnej nie można tego oddzielenia psychologii doświadczalnej od filozofii uważać za fakt dokonany, skoro i dziś jeszcze są poważni filozofowie i psychologowie, zaliczający psychologię doświadczalną do filozofii¹.

Jakie należałoby zająć stanowisko wobec sporu, czy psychologia należy lub nie do filozofii? W kwestyi tak zasadniczej doniosłości dla dalszego rozwoju psychologii pragnąłbym możliwie dokładnie zdać sprawę z tego, jak się ta kwestya przedstawia w świetle poprzednio wyłuszczonej postulatów.

Dla uniknięcia nieporozumień pozwolę sobie zwrócić uwagę naprzód na jedno. Używanie nazw pewnych na oznaczenie danych przedmiotów, czy zjawisk, czy nauk, ostatecznie jest rzeczą zwyczaju i umowy. Koniecznym więc jest do należytego porozumienia się z sobą, wiedzieć dobrze, według jakiego zwyczaju czy umowy używa danych wyrazów ten, z którym lub o którym się mówi. Jeżeli więc np. mówimy o znanym podziale psychologii na empiryczną i racjonalną, wprowadzonym przez Chrystyana Wolffa, to narazilibyśmy się na grube nieporozumienie, gdybyśmy wyrazy te brali w znaczeniu poprzednio określonym psychologii doświadczalnej i psychologii spekulatywnej albo filozoficznej. Wiadomą jest rzeczą, że tak zwana empiryczna psychologia Wolffa była równie metafizyczną, jak jego tak zwana racjonalna psychologia była doświadczalną. Dowcipnie zauważył Wundt,

¹ Np. prof. T. Lipps, jak to wnosić można ze sprawozdań z ostatniego kongresu psychologów w Rzymie, mianowicie z polemiki między tym uczonym a W. James'em.

że tyle prawie było metafizyki w pierwszej, co doświadczenia w drugiej.

Sama nazwa, sam wyraz jeszcze nie mówi, ale o znaczeniu decyduje zwyczaj, którego się trzyma ten, co danej nazwy używa. Inny przykład możliwego nieporozumienia byłby następujący. Empiryokrytycy nazywają nieraz swój system filozofią czystego doświadczenia. Nieporozumienie możliwe co do dwu wyrazów: doświadczenie i filozofia. I jednego i drugiego wyrazu używają w sensie przez siebie wprowadzonym, odmiennym od zwyczaju wogóle przyjętego. W myśl ich systemu sama filozofia empiryokrytyczna jest już jakąś psychologią (*porównawczą*)¹. A i sam wyraz *psychologia* jest u nich używany w specjalnem, przez nich wprowadzonym, znaczeniu.

Inną znów uwagę nastęca już niejednokrotnie przeze mnie wyżej zaznaczone przyrównanie psychologii doświadczałnej do *innych* nauk przyrodniczych. Sam ten sposób wyrażania się przesądza, przynaję, moją własną odpowiedź na pytanie, czy psychologia należy do filozofii. Tak to przyrównywanie, jak i cały zresztą ton rozprawy od początku do końca niedwuznacznie stwierdza własne zapatrywanie na psychologię doświadczałną i jej stosunek do filozofii. Jednak nie chciałbym, aby mnie źle zrozumiiano. Nie o to mnie chodzi, czy psychologia doświadczałna ma być tak czy inaczej nazwaną, jak również i nie o to, czy ma ona w klasyfikacyi nauk dostać atrybut *przyrodnicza*. Obojętnem mi jest również, jak kto chce sobie filozofię określać. Stanowisko, jakie chciałem zająć, jest takie, jak np. stanowisko przyrodnika, dajmy nato fizyka, który pragnie sobie jasno zdać sprawę z tych założeń, na których się opiera uprawiana przez niego nauka przyrodnicza, o ile jest i ma zostać ścisłą nauką doświadczałną. Podobnie jak dla fizyka t. zw. zjawiska fizyczne, zmiany stanu ciał, stanowią odrębny przedmiot badań, zatem osobną naukę, tak dla tego, kto chce badać t. zw. zjawiska psy-

¹ Por. np. J. Petzoldt: *Einführung in die Philosophie der reinen Erfahrung*, I Band (1900), s. 344: »Was Avenarius treibt, ist vergleichende Psychologie, Philosophie der Geschichte der Philosophie«.

chieczne, a więc zmiany stanu świadomości, charakter odrębnej nauki przybierają badania takie: i jednemu i drugiemu obojętnem jest ostatecznie, jak inni nauki te nazywają, albo co inni przez te wyrazy *fizjologia* i *psychologia* rozumieją. Obaj chcą poznać dokładnie i krytycznie rzeczywisty i faktyczny stan zjawisk badanych, z natury więc rzeczy jedyną mają przed sobą drogę, do celu tego wiodącą, drogę doświadczenia. Z natury rzeczy obie nauki są zatem doświadczalne. Jeżeli kto chce już takie badania doświadczalne *filozoficznemi* nazwać, mniejsza o to, byle z góry zapowiedział, że używa tego wyrazu w znaczeniu nieco odmiennem od większości ludzi obecnie nauki uprawiających. Nie obojętnem jest ani dla rozwoju naturalnego obu tych nauk doświadczalnych, ani dla badaczy, pragnących ściśle się trzymać gruntu doświadczalnego, to tylko, czy badania zjawisk jednego i drugiego rodzaju nie są krępowane i interpretowane przez niekrytyczny dogmatyzm i dowolny aprioryzm.

Wobec wielorakiej różności znaczeń, w których brane są obecnie wyrazy takie, jak *psychologia* i *psychiczny*, *filozofia* i *filozoficzny*, *przyroda* i *przyrodniczy* i t. d., starałem się sam brać wyrazy powyższe w znaczeniach takich, jakie zdają się odpowiadać powszechniejszemu ich używaniu. Do większości starałem się stosować. Jeżeli jednak sądziłby kto, że użyłem któregośkolwiek z powyższych wyrazów lub innych terminów w sensie pod jakimkolwiek względem dowolnie im nadanym, to naturalnie winęby mnie przypisał co do sposobu nazwania, ale ta wina nie rozciągałaby się jeszcze tem samym do sposobu i słuszności rozumienia rzeczy, opisywanych lub roztrząsanych. W dyskusji o rzecz należałoby oczywiście wpierw porozumieć się ściśle co do wyrazów, których się chce używać. Jabym więc usilnie prosił wyrazy przeze mnie używane brać ściśle w podawanych przeze mnie znaczeniach. Bez tego ani zrozumienie rozprawy obecnej ani tembardziej porozumienie nie byłoby możliwe.

Według poprzednio podanego określenia przez *psychologię doświadczalną* rozumiem doświadczalną naukę o aktach świadomości i odróżniam ją od *psychologii* *pospolitej* i od *psychologii filozoficznej*. Przypominam, że ta psychologia doświadczalna jest o tyle

nauką ścisłą, o ile jest opartą na *psychologii ściśle eksperymentalnej*. Na psychologii zaś doświadczalnej wogóle miałyby dopiero oprzeć się psychologia filozoficzna, jeśli filozofia miałyby być naukową, na doświadczeniu wogóle opartą.

Takie sformułowanie stosunku nauki doświadczalnej do filozofii i taki charakter narzucony filozofii zdaje się wprost wynikać z poprzednich postulatów, a odpowiadać obecnym zapatrywaniom, powszechnie prawie podzielanym przez przyrodników. Przyrodnikom, a zwłaszcza przyrodnikom-filozofom jest dziś jasnym, że opisowe i doświadczalne poznanie przyrody musi poprzedzić filozofię przyrody.

Ale czy zjawiska psychiczne, akty świadomości, także do przyrody należą? Czy opisowa i doświadczalna nauka o aktach świadomości, ma się stać jedną z nauk przyrodniczych? Odpowiedź będzie zależała naturalnie od tego pojęcia, jakie kto ma o t. zw. przyrodzie, a więc ostatecznie od umowy, co wyraz *przyroda* ma oznaczać. Jeżeli się ten wyraz weźmie ciśnień, odniesie tylko do zjawisk takich, które są t. zw. zmysłami bezpośrednio dostrzegalne, to aktów świadomości, zjawisk zmysłami bezpośrednio niedostrzegalnych, nie zaliczy do przyrodniczych. Jeżeli zaś weźmie kto te wyrazy szerzej, ogólniej, przyrodniczemi nazwie zjawiska jednego i drugiego rodzaju, to i psychologię doświadczalną zaliczy do przyrodniczych. Przysnaję, że mnie osobiście sympatyczniejszy jest ten drugi sposób nazywania. Ale nie sympatya, tylko ważniejsze względy powinny decydować o takim lub innym używaniu wyrazów. Dla mnie na razie najważniejszy wzgląd jest należyte porozumienie się co do omawianych postulatów, więc nie rozstrzygam sporu, jak nazywać trzeba, ale biorę w tej rozprawie wyrazy *przyroda* i *przyrodniczy* w znaczeniu szerszem: chcę przez to jasno zaznaczyć, że jeśli chodzi o stosunek do filozofii, to w myśl naszych postulatów, psychologia doświadczalna w jednym staje rzędzie z innymi naukami doświadczalnymi. Tutaj przeto nazywam i psychologię doświadczalną jedną z nauk przyrodniczych. Będę nazywał inaczej, jeżeli się dowiem, że powszechniejszy jest zwyczaj przeciwny. Protest tylko

zawszebym założył przeciw traktowaniu i uważaniu psychologii doświadczalnej jako części filozofii.

Z przyrodników-filozofów nikt z taką energią nie powstaje przeciw włączaniu psychologii do filozofii, ale też nikt równie stanowczym nie jest przeciwnikiem uważania psychologii za naukę przyrodniczą, jak Wilhelm Wundt. W jego systemie klasyfikacyi oddzielnych nauk trzy są zakresy: matematyka, przyrodzownawstwo i nauki duchowe. Podstawową nauką duchową jest psychologia. Filozofia naturalnie dopiero jest najwyższą, ogólną nauką, na fundamencie nauk specjalnych zbudowaną. Każdy widzi, że spór z Wundtem byłby li tylko o nazwę i o sposób klasyfikowania. I dla niego, a zwłaszcza nawet dla niego jest psychologia doświadczalna przed filozofią. Owszem: dla niego niema już żadnej *psychologii* w obrębie filozofii; o tyle możliwy byłby spór, gdyby Wundt nie tylko psychologię doświadczalną nazywał psychologią bez dodatku, ale nadto wykluczał z filozofii wogóle filozofię zjawisk psychicznych w szczególności.

Ten sposób używania wyrazu *psychologia* bez przydawki w znaczeniu psychologii doświadczalnej wogóle jest dzisiaj prawie powszechnie, w Niemczech zwłaszcza, używany przez tych, co psychologię eksperymentalną uprawiają. Według tego zwyczaju należałoby psychologię filozoficzną uważać nie za część psychologii wogóle, ale za odrębną naukę, wyższą, spekulatywną, w takim stosunku będącą do psychologii doświadczalnej, jak np. filozofia przyrody¹ do fizyki, chemii i t. d. Podobnie jak nie mówi się o fizyce, chemii filozoficznej, tak samo możnaby konsekwentnie trzymać się wspomnianego zwyczaju i co do psychologii, nie nazywając odpowiedniego działu filozofii psychologią filozoficzną czy metafizyczną, ale np. filozofią zjawisk psychicznych albo filozofią czy metafizyką psychologii, albo metafizyką czy filozofią ducha i t. p. Wtedy przez psychologię rozumiałoby się jedną naukę do-

¹ O używaniu wyrazów zwyczaj ostatecznie decyduje: w angielskim języku — jak wiadomo — natural philosophy fizykę oznacza.

Postulaty psychologii.

świadczalną, któraby obejmowała wszystkie specjalne nauki doświadczalne o aktach świadomości. Jeśli nie dla innych racyi, to już dla samego skrócenia dogodny jest taki sposób wyrażania się. Nadal będę już bez zastrzeżeń trzymał się wspomnianego zwyczaju i krótko przez *psychologię* rozumiał to, co dotychczas nazywałem psychologią doświadczalną wogóle. Konsekwentnie nie będę już odtąd nazywał *psychologią* odpowiedniej nauki filozoficznej o duszy czy o aktach świadomości.

Sam wyraz *psychologia*, używany w tak ciasnym znaczeniu, nie powinien nikogo razić, bo niema w tem używaniu większej etymologicznej niekonsekwencji, jak np. w używaniu wyrazów *fizyka* i *fizjologia*. Jak te obie nauki nie zajmują się przecieź badaniem przyrody wogóle, ale tylko pewnymi stanami czy raczej zmianami stanów ciał przyrody, tak i *psychologia* może oznaczać naukę doświadczalną o zmianach stanów świadomości. Co zaś ma oznaczać, to jest, podobnie jak w tamtych dwu wyrazach, rzecz samej umowy. Umowy co do używania wyrazów ścierają się z sobą i ustępują jedna drugiej. Tak było z wyrazami *fizyka* i *fizjologia*. Tak jeszcze nawet i dziś jest z wyrazem *fizyczny*, używanym jeszcze obecnie nietylko w znaczeniu właściwem fizyce jako specjalnej nauce przyrodniczej¹. Tak było i jest z wyrazem *psychologia*. Pierwotnie nie miał on oznaczać ani filozoficznej nauki o duszy, ani doświadczalnej nauki o zmianach stanów psychicznych, ale według intencji tych, co pierwszy raz wyrazu tego użyli, miała psychologia być nauką »o doskonałości człowieka, ducha i zwłaszcza jego początku«². Potem zaczęto psychologią nazywać część filozofii, traktującą »o duszy, jej władzach i czynnościach«. Ale w miarę tego, jak więcej się zajmowano opisywaniem zjawisk psychicznych, wciągano takie opisy i ich interpretacje do metafizyki psychologicznej, a nazwa psy-

¹ Używa się np. wyrazu *fizyczny* także wtedy, kiedy się chce przeciwstawić zmiany psychiczne jakimkolwiek zmianom organizmu zewnętrznym, fizycznym, chemicznym, fizjologicznym i t. p. Jestto bardzo powszechny sposób mówienia u niemieckich zwłaszcza psychofizyków. Sam wyraz *psychofizyka* urobiony jest na podstawie tego zwyczaju.

² Rudolphus Goelenus: *Ψυχολογία, hoc est de hominis perfectione animo et imprimis ortu huius Commentationes*. Marpurgi, 1590,

chologii obejmowała już sztuczne połączenie dwu nauk, jednej opisowej, doświadczalnej, drugiej czysto spekulatywnej i filozoficznej: wszystko razem było częścią filozofii. Dopiero kiedy psychologia, o ile była doświadczalną, uświadamiała się co do owego stanowiska z innymi naukami przyrodnicznymi równorzędnego, zaczęła pokazywać dążność do oddzielenia się od filozofii, a uzurpowania sobie nazwy *psychologii*.

Pierwotnie każda z nauk przyrodniczych była częścią filozofii. Długo i powoli odbywał się proces uświadamiania i odrywania się. Wreszcie przyszła kolej i na najmłodszą z nauk przyrodniczych, psychologię. Dopóki jeszcze i inne nauki przyrodnicze dzieliły z nią wspólny los, dotąd spokojnie można było patrzeć na taki konserwatyzm starej tradycji. Ale kiedy sama jedna psychologia tylko została przy filozofii, powstało poważne pytanie: czemuż to tak? Czyż psychologia nie dorosła do samodzielnego stanowiska ściślejszej nauki przyrodniczej? Czy może nigdy do niego nie dorośnie?

Pytania takie stawiali naprzód sami filozofowie. Kant dał na nie kategorię odpowiedź, że psychologia doświadczalna nie jest w stanie wznieść się kiedykolwiek do rzędu nauki przyrodniczej¹. Może psychologia, według niego, stać się co najwyżej *opisem przyrodniczym duszy*, ale nigdy *nauką o duszy*, nigdy nawet *psychologiczną nauką eksperymentalną*².

Dzieje psychologii wykazują bezpodstawność tak twierdzenia Kanta, jak obu dowodów, którymi usiłował je uzasadnić. Przeciw pierwszemu dowodowi (niemożliwości stosowania matematyki do psychologii) zaprotestował Herbart dwutomową »psychologią jako nauką« opartą »na doświadcze-

¹ *Metaphysische Anfangsgründe der Naturwissenschaft*. Wydanie Hartensteina, tom VIII, str. 445: »Noch weiter, aber, als selbst Chemie, muss empirische Seelenlehre jederzeit von dem Range einer eigentlich so zu nennenden Naturwissenschaft entfernt bleiben«.

² Tamże, str. 448: »Sie [t. j. empirische Seelenlehre] kann daher niemals etwas mehr, als eine historische, und, als solche, so viel möglich systematische Naturlehre des inneren Sinnes, d. i. eine Naturbeschreibung der Seele, aber nicht Seelenwissenschaft, ja nicht einmal psychologische Experimentallehre werden«.

niu, metafizyce i matematyce¹. Wprawdzie psychologia ta herbartowska, uważana przez swego twórcę za matematyczną, nie jest doświadczalną; wprawdzie zawieszona ona jest — według uznania samego Herbart — między metafizyką a doświadczeniem²; wprawdzie ta psychologia więcej bez porównania przyczyniła się do opóźnienia rozwoju psychologii doświadczalnej, niż powaga i krytyka Kanta: ale mimoto samym faktem swego powstania obaliła pierwszy dowód Kanta. W drugim dowodzie Kant zaprzecza możliwości eksperymentowania nad zjawiskami psychicznymi, własnej tylko obserwacji dostępnymi. Odpowiedzią na ten zarzut najlepszą jest faktyczne stosowanie eksperymentu ścisłego do aktów świadomości, datujące się już od Arystotelesa, a dzisiaj uprawiane przez setki i tysiące badaczy. Psychologia ściśle eksperymentalna możliwa, bo jest. Dziś nikt już nie może wątpić o jej istnieniu. Dziś należałoby domagać się konsekwentnie rehabilitacji psychologii wobec zarzutów Kanta. Ponieważ psychologia jako nauka ścisła, eksperymentalna jest, przeto dorosła do rzędu nauki przyrodniczej. Przeto należałoby już zerwać stanowczo z tradycją i psychologię, jako naukę doświadczalną i równorzędną z innymi naukami przyrodniczymi, usunąć raz na zawsze z filozofii.

Siłą rzeczy usuwała się psychologia sama z filozofii, nie pytając jej o pozwolenie, bo najważniejsze pierwsze prace eksperymentalne, dające początek dzisiejszej psychofizyce, wyrosły na gruncie nauk przyrodniczych. Ernest Henryk Weber, kiedy opracowywał klasyczną swą rozprawę »de subtilitate tactus«³, był fizyologiem i anatomem, a głównym pomocnikiem (*observatorem* według późniejszej terminologii) w typowych jego ekspe-

¹ Johann Friedrich Herbart: *Psychologie als Wissenschaft, neu gegründet auf Erfahrung, Metaphysik und Mathematik*. Königsberg, 1825.

² *Psychologische Untersuchungen*. Göttingen, 1839. *Erstes Heft*, str. VI: »Mathematische Psychologie steht der Natur der Sache nach zwischen Metaphysik und Erfahrung«.

³ *De pulsus, resorptione, auditu et tactu. Annotationes anatomicae et physiologicae auctore Ernesto Henrico Weber, anatomiae professore in Universit. Litterarum Lipsiensi*. Lipsiae, 1834. *De subtilitate tactus* etc. od str. 44 do końca.

rymentach był również anatom (brat jego Rudolf, później profesor anatomii w Gietyndze). Gustaw Teodor Fechner był z powołania fizykiem.

Zaczęto nawet patrzeć już czasami na nową psychologię jakby tylko na część fizjologii. Była w tem niezdrowa przesada, bez wątpienia. Ale objaw ten dowodem jest, że zmieniły się zapatrywania na stanowisko psychologii wobec filozofii. Czy słuszną ta zmiana? Słuszną o tyle, że filozofia już sama zmieniła dawną rolę: dzisiaj nie jest ona encyklopedyą nauk, ale jedną tylko nauką, ze wszystkich najwyższą i najogólniejszą.

Czy oderwanie się innych nauk przyrodniczych od filozofii na złe wyszło czy im czy jej? Sądzę, że jedna tylko odpowiedź możliwa: i filozofii wyszło to na dobre i zwłaszcza naukom przyrodniczym. Czy nie leży teraz w interesie obustronnym, filozofii i psychologii, dokonać stanowczego między niemi rozdziału?

Projektowany rozdział między psychologią a filozofią odnosić się ma nie tyle do przerwania węzłów zewnętrznych ile do zasadniczego ograniczenia ustrojów obu nauk pod względem wewnętrznym. Nie o formy zewnętrzne tu idzie, ale o rzecz, treść, zasady, dowody, związki wewnętrzne. Formalnie zerwała już psychologia dzisiejsza, prócz bardzo nielicznych wyjątków, stosunki z filozofią. Dziś nikt prawie nie zalicza psychologii do nauk filozoficznych. Ale w rzeczy samej nie jeden z przedstawicieli obecnej psychologii opiera się w wyprawdzaniu psychologicznych wniosków nie tylko na ściśle skonstatowanych faktach doświadczalnych, lecz nadto na zasadach własnej metafizyki niestwierdzonych i nieudowodnionych. Przykładów parę podam w następnym rozdziale tej pracy. Tutaj chcę tylko jasno postawić zasady, według których koniecznie należy dla dobra psychologii przeprowadzić postulat uwolnienia jej od filozofii.

Sens i cel tego postulatu nie polega ani na ustaleniu nazwy tej nauki doświadczalnej, której przedmiotem są akty świadomości, ani na takim lub innym sposobie klasyfikowania nauk, wśród których owa nauka o aktach świadomości ma się znaleźć, ani na żądaniu nienazywania filozofią albo

psychologią takich a takich badań. Gdyby nawet wszystkie te kwestye były usunięte, czyli tak a tak rozwiązane, to w niczemby to jeszcze nie wpłynęło na zmianę sensu i na zadanie owego postulatu.

Czy doświadczalna nauka o aktach świadomości nazywa się psychologią doświadczalną, czy psychologią, czy inaczej, czy zaliczona ona jest do nauk przyrodniczych, czy do kategorii nauk odrębnych od przyrodniczych, czy uważa się ją za naukę filozoficzną, t. j. czy nazywa się ją nauką filozoficzną, czy nie i t. d.; wszystko to zależy ostatecznie od umów i zwyczajów, które zewnętrzną tylko oznakę nadają nauce, istoty zaś jej i wewnętrznej budowy jeszcze nie dotyczą. Jeżeli ja wyżej okazałem skłonność do tej umowy raczej niż do innej, jeżeli według takiej a takiej umowy rzeczy ponazywałem, to robiłem to tylko ze względów praktycznych na jasność, zwięzłość lub dogodność wyrażania i porozumiewania się. Ale samo klasyfikowanie według tego lub innego systemu, samo nazywanie wedle tego lub innego zwyczaju jeszcze nic nie mówi o sposobie badania, wiązania rozumowań, uzasadniania robionych konkluzji.

Dajmy nato, że filozof zajmuje się obok filozofii zjawisk psychicznych nadto i doświadczalnem ich badaniem, dajmy nato dalej, że ten filozof-psycholog krytycznie i ściśle eksperymentuje zjawiska psychiczne, opisuje je naukowo, a do wyników swych i wniosków dochodzi drogą doświadczalną, dajmy nato wreszcie, że mimoto nazywa swoje doświadczalne badania — wbrew może powszechnemu zwyczajowi — filozoficznemi, że broni przynależenia uprawianej przez siebie psychologii doświadczalnej do filozofii. Czy powiemy o takim filozofie przyrodniku, że wykracza przeciw obecnie omawianemu postulatowi? Nigdy w życiu: on nazywa rzeczy inaczej, niż większość dajmy nato ludzi obecnie, ale psychologię doświadczalną uprawia niezależnie od swej filozofii, a więc i u niego jest już ta psychologia nauką nie filozoficzną, ale czysto doświadczalną, z przyrodniczemi równorzędną, chociaż nie według własnej jego terminologii.

Dajmy nato znowu, że przyrodnik zajmuje się doświadczeniami psychologicznemi, ale w badaniach swych, eksperymento-

waniach, opisach nie trzyma się ściśle i krytycznie samego doświadczenia, lecz wyniki interpretuje dowolnie w myśl zasad filozoficznych, którym hołduje, wyprowadza wnioski zależnie zatem od swej filozofii; dajmy nato, że ten przyrodnik w taki sposób przez siebie uprawianą naukę nazywa czysto doświadczalną i przyrodniczą, że nawet głosi się za wroga wszelkiej metafizyki. Mimoto powiemy, że choć taki przyrodnik-filozof innych nazw używa, niż większość ludzi obecnie, to jednak uprawiana przez niego nauka jest w rzeczy samej nie przyrodniczą, ale metafizyczną, że zatem sprzeciwia się naszemu postulatowi.

Samo więc to, że kto z powołania jest filozofem, lub przyrodnikiem, albo że kto ma się za takiego, jeszcze nie daje rękąmi żadnej, czy filozof w tem, co za samą filozofią uważa, nie zawarł także ściślej nauki przyrodniczej, albo czy przyrodnik nie popsuł swych badań przyrodniczych metafizyką własną, dowolną. Z drugiej strony, podobnie jak filozof może być przyrodnikiem, tak znów przyrodnik obok ściślej nauki przyrodniczej może uprawiać filozofię i metafizykę: jedno drugiemu nie zawadza, owszem, pomaga, jeśli tylko i jedno i drugie krytycznie i ściśle naukowo się bierze.

Już jesteśmy bliżej głównego i właściwego sensu, w postulacie naszym zawartego. Jeżeli teraz zostaniemy przy umowie, aby przez psychologię rozumieć doświadczalną naukę o aktach świadomości, przez filozofię jakąś najwyższą i najogólniejszą naukę, to będziemy mogli krótko powiedzieć, że psychologia daje naukowy opis pewnej kategorii faktów i zjawisk w formie praw doświadczalnych, a filozofia dopiero prawa te z sobą i z innymi prawami przyrodniczymi, jakoteż z prawdami filozoficznymi, czy metafizycznymi, zestawia, porównywa, w ogólniejszą syntezę składa, ogólniejszej natury konkluzje wypowiada i t. d. Postulat domaga się, aby w wyprowadzaniu i stawianiu pewnych doświadczalnych praw psychologii nie opierać się na prawdach filozoficznych takich, do których uznania już trzeba było oprzeć się na tych prawach czy na innych jeszcze doświadczalnie nie stwierdzonych. Tak sformułowany sens postulatu nadaje mu cechę rzeczywiście ściśle doświadczalną, a wynika wprost z naczel-

nego postulatu (zgodności z doświadczeniem) i z naszych umów, poprzednio co do nazw porobionych.

Naturalny i naukowy porządek badań wymaga zatem, żeby filozofia, jeśli nie chce zatracić cechy naukowej, nie wpierv filozofowała nad pewnymi prawami psychicznymi, dopóki psychologia do praw tych nie dojdzie drogą doświadczenia. Przedwczesne i niekrytyczne uogólniania stanowią główne źródło złej, t. j. nie-naukowej metafizyki. Jeżeli taka metafizyka wkrada się do psychologii, wtedy psychologia przestaje już być ścisłą nauką doświadczalną. Przed takim mięszaniem się filozofii musi się psychologia zastrzedz stanowczo — tego domaga się po niej postulat omawiany.

Jeżeli jednak filozofia na podstawie ściśle doświadczalnie i naukowo stwierdzonych pewnych praw psychicznych i na podstawie ścisłych rozumowań, przy pomocy może także rezultatów, przez inne nauki zdobytych, dojdzie do jakichś wyższych i ogólniejszych prawd psychologicznych, do których jeszcze doświadczenie naukowe w psychologii nie doszło dotąd, czy wtedy psycholog może skorzystać z tej wiedzy w jakikolwiek sposób?

Postulat nasz daje na powyższe pytanie z góry następującą naprzód odpowiedź: prawdy takie psychologiczne, do których psychologia nie doszła własnymi metodami, dla niej nie istnieją. Psycholog jednak, będąc jednocześnie filozofem, może sobie pomódz w samej psychologii tą wiedzą, z filozofii zaczerpaną, stawiając nowe pytania doświadczeniu psychologicznemu i przystosowując odpowiednio metody badań. W ten sposób może psycholog-filozof wyzyskać swą wiedzę filozoficzną dla samej psychologii, tak umiejętnie, wszechstronnie i krytycznie kierując doświadczeniami, że prawdy psychologiczne, poprzednio wyrozumowane przez filozofię, może zjawiać się i w psychologii samej jako prawa psychiczne, ściśle rezultaty doświadczenia. Takie więc zewnętrzne węzły mogą istnieć między psychologią i filozofią, byle tylko psychologia dochodziła do swoich psychologicznych rezultatów samodzielnie, byle została od początku do końca, na każdym kroku, we wszystkich szczegółach nauką doświadczalną, nie uznającą innego kryterium swych badań nad doświadczenie.

Psychologię należy czempredzej zaautonomizować, uwolnić od autokratycznych rządów filozofii. Wyjdzie to na dobre jednej i drugiej. Wyjdzie na dobre psychologii, bo będzie się normalnie rozwijała na swoim przyrodzonym gruncie doświadczenia. Filozofia zaś będzie wtedy miała robotę niezmiernie ułatwioną, bo rezultatów doświadczalnychologii będzie mogła użyć jako krytycznie stwierdzonych podstaw do właściwych sobie badań i do wysokich swych zadań. Póki psychologia na ściśle tory doświadczenia stanowczo nie będzie sprowadzona i od naleciałości filozoficznych oczyszczona, dotąd filozofia skeptycznie musi przyjmować jej rezultaty i gruntownej krytyce je poddawać.

Na zakończenie tego rozdziału wypada rozwiązać pewną trudność, która łatwoby się tu mogła nasunąć. Żąda się autonomii dlaologii, chce się z niej rugować metafizykę i filozofię, a jednak w poprzednio postawionych postulatach robi się założenia pewne i w zależności od nich dopiero zamierza się ustanawiać psychologię. Czyż przez te postulaty i założenia nie wprowadza się zaraz na początku filozoficznych podstaw doologii? Jakiem prawem wtedy uważa się ją za naukę czysto i ściśle doświadczalną?

Odpowiedź na tę trudność jest już właściwie zawarta w uwagach, podanych przy omawianiu naszego naczelnego postulatu. Założenia i postulaty, jakie w trzech pierwszych rozdziałach postawiono, nie są dowolne. Dowolnemi są do pewnego stopnia zwyczajnie i umowy co do nazw i sposobów klasyfikacji, ale nie jest dowolnem to, co się poznaje, stwierdza, konstatuje. Postulaty postawione nie są metafizycznymi czy filozoficznymi twierdzeniami, w myśl jakiegoś filozoficznego systemu wyrozumowanemi, ale są stwierdzeniami oczywistemi tych danych, z jakimi się spotyka umysł, pragnący krytycznie i dokładnie opisać akty danego rodzaju zjawiska, tutaj akty świadomości.

Umysł staje wobec rzeczywistości, poznaje ją, stwierdza. Samo poznanie i stwierdzanie jest znowu rzeczywistością pewną, daną. Tę rzeczywistość, nazwaną aktami świadomości, znowu się poznaje, stwierdza. Staje się ona przedmiotem badań osobnej na-

uki. Poznaje, stwierdza się konieczność środka tych badań: umiejętnego połączenia eksperymentu z introspekcją. Oto treść trzech pierwszych postulatów. Są one założeniami rzeczywistości, doświadczalnymi, z których ma sobie dokładnie zdać sprawę, ktokolwiek doświadczalnie chce poznać, skonstatować rzeczywisty stan i przebieg aktów świadomości. Albo się tych aktów nie bada doświadczalnie, nie konstataje, nie opisuje tak, jak są, tak, jak się odbywają — albo bada się je i opisuje w myśl owych założeń.

Postulaty powyższe nie są niczem więcej, jak stwierdzonymi, skonstatowanymi warunkami istotnymi doświadczenia, konstataowania aktów świadomości, nie są zaś wykombinowanymi, wyrozumowanymi konkluzjami filozoficznymi. Założenia powyższe w niczem nie są aprioryczne, lecz jak najbardziej empiryczne. Ten zaś czwarty postulat domaga się ściśle w myśl trzech poprzednich konsekwentnego ich przeprowadzenia przez usunięcie z psychologii twierdzeń i założeń apriorycznych w myśl pewnych systemów filozoficznych wyrozumowanych czy stawianych.

V. Parallelizm psychofizyczny.

Jako ostatni postulat chcę postawić pewną zasadę, według której kierować się musi psycholog, jeśli chce rzeczywiście konstatować eksperymentalnie akty świadomości, ich przebieg, warunki i t. d. — w myśl poprzednich postulatów. Nazwa tej zasady jest ta sama, jakiej używają różne systemy filozoficzne i różne szkoły psychologiczne, chociaż zasadę samą rozmaicie formułują i rozmaicie rozumieją. Chodzić nam będzie naturalnie o to, czy i w jakim sensie pewien jakiś parallelizm psychofizyczny ma być uznany za postulat doświadczalny, skonstatowany warunek istotny doświadczenia psychologicznego.

Zacznę od krytyki tych formułowań t. zw. parallelizmu psychofizycznego, które na pewno nie są w zgodzie z poprzednimi naszymi postulatami, z postulatem zwłaszcza niezależnienia psychologii od filozofii. Ale naprzód słowo w sprawie nazwy.

We wszystkich najróżnorodniejszych znaczeniach, w jakich psychologowie i filozofowie używają tej nazwy, wspólną podstawą jest: 1-o umowa, żeby wszelkie zmiany zewnętrzne, materialne nazywać fizycznymi, 2-o analogia, jaka zachodzi między przebiegiem zjawisk psychicznych i przebiegiem odpowiadających im zmian materialnych a między dwiema liniami do siebie równoległymi.

O umowę wspomnianą mniejsza. Utrwalił ją Fechner wprowadzając sławne owe wyrazy: *psychofizyka i psychofizyczny*¹.

¹ »Physische Tätigkeiten, welche Träger oder Unterlagen von psychischen sind, mithin in direkter funktioneller Beziehung dazu stehen, nennen wir psychophysische« (Elemente, wyd. z r. 1860, cz. I, str. 10).

Ale analogia geometryczna mniej szczęśliwie była pomyślana, bo obraz linii równoległych z góry już narzuca pewien sposób patrzenia na odpowiedniość zjawisk materyalnych i zjawisk psychicznych, z doświadczenia nie wynikający.

Ponieważ jednak nazwa *psychofizycznego parallelizmu* dostała już powszechne prawo obywatelstwa, trzeba z konieczności przy niej pozostać, ale nie należy nic więcej w niej widzieć, jak tylko umówiony termin techniczny na oznaczenie tytułu następującej kwestyi: jaki jest stosunek zmian materyalnych do odpowiadających im zmian psychicznych i zmian psychicznych do odpowiadających im zmian materyalnych? Jeżeli się przez tę nazwę coś więcej rozumie, to już wprowadza się drugą umowę, że mianowicie kwestyę powyższą rozwiązuje się w taki a taki sposób, w myśl takiego a takiego poglądu.

Jeżeli kto z psychologów stawia na czele swej psychologii jako postulat zasadę parallelizmu psychofizycznego, to: albo ją rozumie li tylko jako zaznaczenie, że pewna jakaś odpowiedniość zachodzi między zmianami psychicznymi a materyalnymi — wtedy zostaje na gruncie doświadczenia; albo z góry w niej wyraża taki a nie inny sposób owej odpowiedniości — wtedy robi założenie dowolne i aprioryczne, bo jeszcze nie skonstatowane doświadczeniem, które dopiero się ma rozpocząć. Zacznę od wykazania słuszności drugiej części mego twierdzenia. Słuszność pierwszej jest właściwie oczywiście następstwem doświadczalności zjawisk psychicznych. Wskażę na nią potem jeszcze wyraźniej.

Zastrzegam się zaraz na wstępie, że nie myślę się tu rozprawiać z takimi formułowaniami parallelizmu, które wprost same przyznają się otwarcie do stanowiska metafizycznego. Nas tu tylko takie parallelizmy psychofizyczne obchodzą, które bywają stawiane w imię doświadczenia albo w formie niezbędnych warunków, którym psychologia zasadniczo i zaraz od początku czynićby miała zadość, gdyby chciała być ścisłą nauką doświadczalną.

A więc nic tu nas nie obchodzi parallelizm psychofizyczny formułowany jako parallelizm metafizy-

czny, jako zasada metafizyczna typu np. dwoistości atrybutów substancji spinozowskiej, albo typu t. zw. okkazyonalistów, czy też typu przedustawnej harmonii Leibniza. Do czynienia możemy tu mieć tylko z zasadą heurystyczną paralelizmu psychofizycznego, z zasadą mianowicie ograniczoną wyłącznie do faktów, dla których się ją bezpośrednio jako warunek ich doświadczalnego badania konstatuje czy przyjmuje¹.

Z natury więc rzeczy rozprawić się nam tu wypada wyłącznie tylko z tymi psychologami, którzy z jednej strony wyraźnie zaznaczają swoje doświadczalne stanowisko w psychologii i wyraźnie głoszą, że psychologia nie jest nauką filozoficzną, z drugiej zaś strony w formułowaniu i interpretowaniu swej *heurystycznej* zasady paralelizmu psychofizycznego świadomie czy nieświadomie wprowadzają własną metafizykę. Ograniczę się do paru znamiennejszych przykładów, które zarazem będą oczywiście dowodami niedostatecznego jeszcze wyemancypowania się psychologii z pod rządów filozofii i metafizyki.

Pierwszy przykład stanowi sam Wundt, największy bezsprzecznie psycholog na świecie. U niego paralelizm psychofizyczny bez zarzutu prawie jest sformułowany i wyjaśniony jako heurystyczna zasada o ile nie wchodzi w sposób odpowiadania sobie aktów świadomości i zmian materialnych. Na nie-

¹ Tak co do nazwy, jak określenia istotnej cechy paralelizmu jako postulatu doświadczalnego, idę tu za Wundtem, abym tem łatwiej mógł wykazać niżej, że nawet Wundt nie zostaje wierny swojej zasadzie, ale wprowadza do interpretacji heurystycznego swego paralelizmu psychofizycznego pierwiastek pewien metafizyczny. Zresztą — zdaniem mojem — Wundt w olbrzymiej już dzisiaj literaturze, odnoszącej się do paralelizmu psychofizycznego, zajmuje miejsce najpierwsze, bo nikt tak jasno i ściśle nie zaznaczył doświadczalności jako zasadniczej i istotnej cechy paralelizmu psychofizycznego, o ile ma być postulatem doświadczalnym psychologii. O paralelizmie pisze Wundt na wielu miejscach (i w *Vorlesungen über die Menschen- und Tierseele* i w »*Systemie*« i w »*Essays*«), ale głównie mam tu na myśli artykuły »*Über psychische Kausalität und das Prinzip des psychophysischen Parallelismus*« (w »*Studien*«, tom X, str. 26 i nast.) i »*Heuristisches Prinzip des Psychophysischen Parallelismus*« (w »*Grundzüge*«, tom III wyd. piątego, str. 768 i nast.).

szczyćcie nie ustrzegł się znakomity ten uczony niebezpieczeństwa, jakie dla Wundta jako psychologa przedstawiały wyniki metafizycznych i teoryopoznawczych badań Wundta-filozofa. Wundt-metafizyk przeświadczony jest między innymi o niemożliwości działania świata materialnego na świat duchowy i duchowego na materialny. Działanie bierze się tu w sensie zasady przyczynowości. U Wundta jest przyczynowość t. zw. fizyczna, jest przyczynowość t. zw. psychiczna, ale niema i nie może być przyczynowości t. zw. psychofizycznej. Otóż ten sposób interpretowania zasady przyczynowości przenosi Wundt ze swojej metafizyki i ze swojej teorii poznania do przyrodniczych badań zjawisk świadomości i zaraz na wstępie ich, z góry, a priori patrzy na nie tylko jako na t. zw. drugą stronę zjawisk fizycznych, jako na zjawiska *tylko równoległe* się odbywające ze zjawiskami fizycznymi, ale nigdy z nimi przyczynowo nie związane i t. d.

W tem wprowadzeniu filozoficznych rezultatów do samych początków i podstaw psychologii zawiniło także obrazowe przedstawianie sobie zjawisk psychicznych i fizycznych jako dwu stron, wewnętrznej i zewnętrznej, łuku krzywej linii¹. Zapomniano, że to jest tylko obraz przecie, jakaś tylko analogia odległa, służąca do uzmysłowienia i ukonkretnienia rzeczy pomysłanych. Zbyt wiernie i zbyt naiwnie zaczęto sobie przedstawiać jedną jakąś rzecz transcendentną, która rzeczywiście ma takie strony, jakimi są wklęsłość i wypukłość jednej i tej samej krzywej linii albo jednej i tej samej powierzchni krzywej. Z tak gotowym i z tak plastycznym obrazem przystępuje się do kwestyi, jak sobie wytłumaczyć znaną z pospolitego doświadczenia odpowiedniość pewnych zjawisk psychicznych i pewnych zjawisk materialnych. Zapomina się o tem, że i sama kwestya nie może być rozwiązana już na samym wstępie do naukowego doświadczenia psychologicznego i że odpowiedź na pytanie z góry się daje według tego obrazu rzecz tłumacząc. Chodziłoby bowiem dopiero

¹ Wprowadza ten obraz Fechner na pierwszych stronach »*Elementów*«.

o doświadczalne stwierdzenie tego, czy powyższy sposób mówienia i patrzenia rzeczywistości odpowiada, czy może raczej rzecz przesądza.

Wspomnianemu obrazowi, gdyby był rzeczywistym obrazem odbywania się zjawisk psychicznych i równorzędnie z nimi idących zjawisk materialnych, raczejby odpowiadało utożsamienie obu szeregów w rzeczy samej, tej jedynej wspólnej rzeczywistości, nie zaś przedstawianie ich sobie jako linii do siebie równoległych. Dlatego też psychologowie, konsekwentniejsi w przeprowadzeniu do końca analogii z łukiem krzywej linii, nazywają taką interpretację parallelizmu psychofizycznego hipotezą tożsamości. Przedstawicielem takiego parallelizmu jest Harald Höffding. Psycholog ten swoją teorię parallelizmu (*»Identitätshypothese«*) uważa za najnaturalniejsze i niemal za jedyne możliwe założenie, określające stosunek fizjologii do psychologii¹. Zdaje się nie zdawać sobie sprawy z dowolności i metafizyczności tego założenia.

Inni psychologowie, zwolennicy owej analogii, poprzestają na zaznaczeniu równoległości obu szeregów, fizycznego i psychicznego. Ale w tłumaczeniu tej równoległości rozchodzą się ich teorie. Jedni uważają oba szeregi za ciągle w sensie matematycznym, a każdemu punktowi jednego przydzielają odpowiedni punkt drugiego. Przedstawicielem tej interpretacji jest Fechner. Konsekwencją jej — ożywianie całego wszechświata we wszystkich jego częściach — hylozoizm². Inni przypuszczają, że każdemu punktowi ciągłego szeregu fizycznego odpowiada pewien punkt szeregu psychicznego, ale nie naodwrot (L. William Stern)³. Inni znowu nie mają szeregów za ciągle i parallelizm tłumaczą w ten sposób, że pewnym punktem szeregu psychicznego przydzielają pewne punkty szeregu fizycznego. Tych psychologów podzielić można na dwie kategorie: jedni utrzymują,

¹ *Psychologie* (3-e niem. wyd., str. 89 i nast.)

² Z obecnych filozofów najzardziej broni takiej interpretacji parallelizmu psychofizycznego Paulsen (*Einleitung in die Philosophie*, VIII Auflage, głównie str. 108—126).

³ *Psychologie der Veränderungsauffassung*, str. 145—146.

że każde zjawisko psychiczne jako takie ma pewien określony odpowiednik fizyczny (tu należą przede wszystkim systemy materialistyczne jakiegokolwiek pokroju); inni zaś przyznają, że pytanie, czy każdemu zjawisku psychicznemu odpowiada pewne fizyczne zjawisko w żywym organizmie, może być dopiero doświadczalnie rozstrzygnięte.

Przedstawicielem tej ostatniej interpretacji parallelizmu jest Wundt. Można powiedzieć, że ze wszystkich formułowań i tłumaczeń parallelizmu psychofizycznego, polegających na owej analogii z łukiem, jeszcze wundtowski parallelizm możliwie najniewinniej się przedstawia pod względem metafizycznym. Powiadam: możliwie najniewinniej; bo zupełnie niewinnym nie może być, skoro a priori odrzuca przyczynową zależność między zjawiskami psychicznymi a fizycznymi i zakłada a priori rzeczywistość ich jedność.

Czy słusznem jest takie zaprzeczenie przyczynowych związków między zjawiskami fizycznymi a psychicznymi? Jeśli na początku psychologii słusności tego zaprzeczenia nie da się wykazać, to wszelkie założenie, jakkolwiekby się nazywało, przyczynowość tę z góry usuwające, musi być poczytane za dowolne i metafizykę do psychologii wprowadzające. Groźba to straszna dla takiego Wundta, najdoświadczalszego z psychologów! Ale zaraz dodam, zanim sam wykażę dowolność owego zaprzeczania: na szczęście, uczony ten w psychologii swej obywatel się bez interpretacji parallelistycznej, lecz opisuje zazwyczaj zjawiska psychiczne tak, jak się rzeczywiście odbywają. Jeszcze więcej powiem: Wundt-psycholog zapomina o Wundcie-metafizyku, sam często używając do opisu zjawisk psychicznych najzwyczajniejszej terminologii przyczynowej (mówiąc np. niezliczoną ilość razy: *wywołuje* czucie, *działanie* podnieć i t. p.).

Czy między danymi zjawiskami zachodzi związek przyczynowy, to jest rzecz doświadczenia i tylko doświadczenia. Filozofujmy jak chcemy, rozumujmy jak tylko się podoba, ale do poznania tego, co i jak jest w przyrodzie, nie dojdziemy inną drogą. A jednak tu chodzi o zjawiska rzeczywiste, odbywające się w świecie, w przyrodzie. Jakiem prawem możemy

z góry więc, przed zaczęciem doświadczenia, dawał już kategorię odpowiedź? Tem dowolniejszą jest dana odpowiedź, że samo pytanie było przedwczesne.

Powiadają paralleliści: wzajemne działanie świata psychicznego i fizycznego jest niemożliwe. Radbym wiedzieć, co rozumieją przez *działanie*, przez *przyczynę*, przez *przyczynowy związek*. Radbym wiedzieć, co ich uprawnia do stawiania takich zasad metafizycznych, jaką jest np. zasada, że *skutek jest tego samego rodzaju co przyczyna*. Na tejto zasadzie polega cała, nieraz bardzo dziwna, dyalektyka około prawa zachowania energii się obracająca. Na tej samej zasadzie opiera się znów interpretacja postulatu zamkniętości szeregu przyczyn fizycznych, nie dopuszczająca z góry działań niektórych z tych przyczyn w świecie psychicznym. Wcale nie twierdzą, że ta zasada jest sama w sobie prawdziwa albo nieprawdziwa, mniejsza o to: ale przed doświadczalnym stwierdzeniem zależności aktów psychicznych od czynników za niezależne uważanych, przed dokładnym naukowym opisem tych aktów i warunków ich powstania i przebiegu nie można powiedzieć o tem, czy i o ile akty psychiczne są skutkami czynników fizycznych, a więc nie można twierdzić, że nie są skutkami, a więc nie ma się prawa uogólniać zasady, stwierdzonej li tylko dla zjawisk fizycznych o ile się je naukowo poznało. O to właśnie chodzi, czy naukowe doświadczenie psychologiczne stwierdzi, czy nie, przyczynową zależność fizycznych i psychicznych czynników. Przed takim doświadczeniem, na wstępie psychologii nie można przecie opierać się na tem, co dopiero może być stwierdzone jako wynik naukowych jej badań i doświadczeń.

Przedwczesne uogólnianie to jedna cecha metafizycznej dowolności parallelistów. Druga cecha to samowolne używanie terminologii przyczynowej. Gdyby ci sami psychologowie, co odrzucają przyczynowość psychofizyczną, nie uznawali (słowami przynajmniej) przyczynowości i związków przyczynowych w świecie fizycznym jako takim, wtedy niebym im nie miał do zarzucenia tutaj, na wstępie do psychologii. Konsekwencya wymagałaby w takim razie zachowania tej samej terminologii tak w opisie

związków fizyczno-fizycznych, jak w opisie związków psychiczno-psychicznych, jak również i w opisie związków fizyczno-psychicznych czy psychiczno-fizycznych. Dlaczego zaś jedna tylko grupa związków miałaby być inaczej opisana i nazywana, niż inne, tego naprawdę nie rozumiem. Jeżeli odpowiedniość aktów psychicznych i zmian materialnych chce się nazywać parallelizmem, nie związkiem przyczynowym, to wtedy i odpowiedniość pewnych zmian fizycznych, związkiem ich przyczynowym nazywana, również parallelizmem powinna się nazywać. Empirycznie podstaw do zmiany terminologii nie widać żadnych.

Nieempiryczne podstawy są, wiem o tem. Ale o to mi właśnie idzie, że te nieempiryczne podstawy są aprioryczne i metafizyczne. Dla Wundta np. podstawą taką jest między innymi przekonanie, że inaczej wpadnie się w materializm, doktrynę, której sam jest największym wrogiem i najostrzejszym krytykiem. Ale czy obawa słuszna? Czy przez przypuszczenie przyczynowego związku psychofizycznego koniecznie robi się wyłom w przypuszczalnej zamkniętości szeregu przyczyn fizycznych? Czyż jedna i ta sama zmiana materialna nie mogłaby jednocześnie dwu skutków przyczynowych wywołać: jednego materialnego według zasady fizycznej przyczynowości, drugiego psychicznego według jakiejś jeszcze dotychczas naukowo nie zbadanej zasady psychofizycznej przyczynowości? Przed zdobyciem odpowiedniego materiału doświadczalnego nie da się a priori niemożliwości tego przypuszczenia wykazać, a więc i nie da się a priori udowodnić zasady wundtowskiego parallelizmu psychofizycznego.

Ta obawa Wundta przed materializmem, rzekomo wynikającym z przypuszczenia przyczynowości psychofizycznej, źródło ma oczywiście w czysto metafizycznej jego zasadzie, wyżej krytykowanej, że skutek jest z a w s z e tego samego rodzaju, co przyczyna. Dla salwowania tej zasady i dla uniknięcia nawet pozorów materializmu zmienia Wundt swą terminologię, kiedy chodzi o nazwanie odpowiedniości zjawisk psychicznych i fizycznych.

Tak Wundt, jak inni paralleliści w psychologii wykazują sami zależność zjawisk psychicznych od fizycznych nazywając zjawiska psychiczne funkcjami zjawisk fizycznych. Bardzo bym rad był się dowiedzieć, co ponad funkcjonalną zależność stwierdza się w naukowym doświadczeniu, właściwem fizyce, chemii, fizyologii i t. p., takiego, coby uprawniało do uważania funkcjonalnych związków materyalnych za przyczynowe. Sądzę, że konsekwentnie należałoby albo funkcjonalne związki psychofizyczne nazywać również przyczynowymi albo i innych przyrodniczych związków funkcjonalnych tak nie nazywać: jedno z dwojga.

Dużo metafizyczniej przedstawia się interpretacya paralelizmu psychologicznego, podawana przez psychologów empiryokrytycznych. Ich paralelizm wynika z kardynalnego ich założenia metafizycznego, że radości, smutki, bóle, smaki i t. d. są tak *bezpośrednio dane*, jak przedmioty barwne i przestrzenne, dźwięki i t. d., że więc t. zw. zjawiska psychiczne mogą być tylko tak badane, jak się bada zjawiska materyalne. Konsekwentnie t. zw. akty świadomości innych ludzi jako takie nie mogą być, w myśl powyższego założenia, badane, bo nie są dla psychologa bezpośredniemi danemi. Ograniczyć się więc psychologia musi do badania jedynie takiego innych ludzi, jak każdego innego *przedmiotu otoczenia*, zatem może tylko badać zmiany fizyologiczne nie o ile od nich zależą akty świadomości człowieka, w którym te zmiany spostrzeżono, ale tylko o ile od nich zależą własne *odczucia* psychologa badającego.

Na tej zależności (*pomiędzy zmianami fizyologicznemi, badanemi na innych, a własnymi odczuciami*) polegać ma — według niektórych empiryokrytyków — *prawo psychologicznej równoległości*.

Dla takiego psychologa empiryskrytycznego badanie aktów świadomości jest rzeczą niemożliwą, bo wypowiedzenia obserwatora, używanego do eksperymentów psychologicznych, *nie wskazują na stany świadomości badanego, lecz posiadają dla badającego znaczenie wówczas tylko, gdy on je zrozumie, a więc gdy je wyłoży w duchu swego myślenia i swego odczucia*.

Te słowa podkreślone wiernie są wypisane z własnych wyznań empiryokrytyków powyższego odcienia. Nawiasem wspomnę, że taki wykład orzeczeń obserwatora w duchu myślenia i odczucia eksperymentatora, byłby kryterium ostatecznem jego wywodów, nie zaś samo doświadczenie. Psychologia na takim założeniu oparta nie miałaby rzeczywiście cechy ściślejszej nauki doświadczalnej, podobnie jak jej nie ma psychologia czysto introspektywna.

Inni empiryokrytycy trochę odmiennie formułują swój paralelizm i swoje założenia, na których ten postulat opierają. Wszyscy jednak schodzą się w dwu zasadniczych poglądach: 1^o że niezależny szereg jest tylko fizyczny, psychiczny zaś tylko zależny, 2^o że niema przyczynowości psychicznej. Oba te poglądy są zupełnie dowolne na początku psychologii. Jeśli się nie ma uprawiać jakiejś metafizycznej dyscypliny, ale naukę naprawdę przyrodniczą, to absolutnie nie wolno czynić badań, nauce tych właściwych, i ich rezultatów zależnemi od takich metafizycznych poglądów. Czy one są prawdziwe, dopiero ma wykazać krytyczne badanie doświadczalne i naukowe, pod żadnym względem nie oparte na gotowej już odpowiedzi na postawione pytania. Zupełnie więc niesłusznie uważają empiryokrytycy swoją interpretację paralelizmu psychofizycznego za postulat psychologii doświadczalnej, za jakąś podstawową zasadę, mającą znaczenie aksjomatu. Innych postulatów nad doświadczalne, wynikające wprost z naczelnej zasady, zgodności z doświadczeniem, psychologia doświadczalna przyjąć ani uznać nie może zaraz na wstępie, na samym początku badań swych doświadczalnych nad zjawiskami psychicznymi.

Niesłusznie również podają empiryokrytycy swoją zasadę paralelizmu psychofizycznego, jako rezultat zasady zachowania energii.

Prawo zachowania energii, o ile jest doświadczalnie stwierdzone, odnosi się do zjawisk materialnych przyrody, nie zaś nie ma do czynienia z psychicznymi zjawiskami przyrody jako takimi. Uogólnianie tego prawa w tym kierunku, aby podciągnąć pod nie i zjawiska psychiczne, miałyby tylko wtedy sens, kiedyby

doświadczalnie dało się stwierdzić, że między formami energii materialnej jest także ta forma energii, którą za psychiczną można by uważać i za źródło zjawisk psychicznych. Doświadczenie dotychczas takiej formy energii nie odkryło, równoważnik psychofizyczny jeszcze w nauce doświadczalnej nie istnieje. Poza czy ponad naukami doświadczalnymi istnieje wprawdzie pogląd, że jedna jest tylko energia we wszechświecie a psychiczna jedną z jej form, ogólnemu prawu zachowania energii podlegającą: ale pogląd ten istnieje w filozofii, w metafizyce. Pogląd ten tak jest dowolnie metafizyczny, że kompromituje w wysokim stopniu «filozofię przyrody» Ostwalda, *nie uznając żadnej hipotezy* prócz hipotezy jedynego kosmologicznego pierwiastka, energii. Atoli to wymysł Ostwalda — filozofa, nie Ostwalda — przyrodnika. Empiryokrytycy chcą przecie przemawiać w imię doświadczenia, a więc w imię powagi zasadniczo przyrodniczej. Cóż zaś doświadczenie przedpsychologiczne może powiedzieć o tem, czy zjawiska psychiczne jako takie polegają na pewnego rodzaju przemianie energii materialnej? Jeśli się jednak takiej hipotezy nie przyjmie, jako początkowego założenia w psychologii, to a priori żaden parallelizm psychofizyczny, usuwający przyczynowość psychiczną z przyrody, nie wynika z zasady zachowania energii.

Kwestya zawsze zostaje otwarta: czy zjawiska materialne, podlegające prawu zachowania energii, stanowiące szereg przyczyn materialnych bez żadnej w nich luki, są lub nie są przyczynowo związane ze zjawiskami psychicznymi — przyczynowością oczywiście innego już rodzaju, jakąś psychofizyczną? Dla tej kwestyi zachowanie energii jest rzeczą najzupełniej obojętną, bo ta przyczynowość jakaś osobnego rodzaju psychofizyczna, jeśli istnieje, odbywałaby się obok zamkniętego szeregu przyczyn materialnych, a więc obok nienaruszonej co do ilości energii materialnej. Zmiany psychiczne ani owe związki przyczynowe psychofizyczne nie miałyby wtedy przecież miejsca w szeregu fizycznym, materialnym własnościom i prawom energii materialnej podlegającym, ale poza nim, obok niego.

Jeśli się kwestyę powyższą z góry przesądza, kładąc gotową

na nią odpowiedź w interpretację własną zasady zachowania energii i w interpretację własną parallelizmu psychofizycznego, wtedy naturalnie kwestyę samą już się zamyka i nawet sens jej odbiera. Ale takie przesądzenie nie jest chyba dopuszczalne w nauce, o ile ona ma zostać ściśle doświadczalną i przyrodniczą.

Jeżeli kto przez przyczynowość rozumie z góry jedną tylko jedyną przyczynowość materyalną, inną z góry wyklucza, jak gdyby pierwszą w czemkolwiek znosiła, z nią była wprost sprzeczna, albo stałość ilości energii zmieniała, ten się oczywiście nie porozumie z tymi, którzy chcą poznać zjawiska tak, jak są w rzeczywistości, a nie usuwają z góry środków do poznania tej rzeczywistości. Rzeczywistość ma dopiero rozstrzygnąć pytania, jej stawiane, ale stawianie pytań nie ma być takie, jakie już z góry uniemożliwia należyte zrozumienie odpowiedzi.

I na tem miejscu stwierdzić muszę, że porozumienie z empiryokrytykami na gruncie psychologii jako nauki o aktach świadomości jest niemożliwe, dopóki oni stale *a limine* psychologii uczuwać będą ten czynny pierwiastek w życiu naszym psychicznem, który dla nas stanowi pierwszy fakt wszelkiego doświadczenia. Jeżeli psychologia nie jest nauką o tych tak zw. aktach świadomości jako rzeczywistych faktach, jeżeli z psychologii z góry się usuwa świadomość jako akt, czyn, działanie, to wtedy konsekwentnie już stawia się takie interpretacje parallelizmu, jakie z góry uniemożliwiają doświadczalne badanie tak zwanych aktów świadomości. W tym sensie empiryokrytyk nie jest psychologiem doświadczalnym.

Teraz wypada mi jeszcze wskazać na ten sposób postawienia tak zwanego parallelizmu psychofizycznego, który jedynie wolny jest od metafizyki i dowolnych interpretacji a postulatом doświadczalnym odpowiada.

Sama nazwa, powtarzam, nie jest szczęśliwie dobrana, bo nosi w sobie obraz gotowy dwu linii równoległych do siebie, odpowiedniość zaś zjawisk psychicznych i materyalnych może jest tego rodzaju, że niema w niej żadnej analogii z tem geometry-

cznem przedstawieniem. Nadto obraz ten przesądza poniekąd rozstrzygnięcie kwestyi. Jeżeli się jednak umówi, żeby przez *parallelizm psychofizyczny* nie więcej na razie, tj. o ile go się stawia jako postulat psychologii, nie rozumieć, jak tylko wyłącznie odpowiedniość zjawisk psychicznych i materyalnych, to można wyraz przyjąć jako termin techniczny owej odpowiedniości. Używając tego wyrazu na wstępie do badań psychologicznych, myśleć trzeba tylko o tem, że jakaś odpowiedniość między zjawiskami psychicznymi i zjawiskami materyalnymi jest; nie należy zaś uprzedzać tych wyników badań, do których się jeszcze nie doszło, z góry zakładając, jaka to odpowiedniość jest albo jaka nie jest.

W tym tylko sensie brany *parallelizm*, tj. w sensie jakiejś odpowiedniości, może być uważany za postulat doświadczalny psychologii, owszem, w tym sensie jest on koniecznym postulatem, bezpośrednio wypływającym z czterech postulatów poprzednich. Przez doświadczenie, na eksperymencie ścisłym oparte, możemy tylko bowiem osiągnąć dokładny opis naukowy aktów świadomości (to jest treść czterech poprzednich postulatów), a zatem te akty świadomości tak trzeba opisać, jak są w rzeczywistości związane z warunkami i okolicznościami, wśród których się odbywają (tu już tkwi treść piątego postulatu).

Warunki i okoliczności powstania i przebiegu aktów świadomości są wogóle tak inne akty świadomości czy ich następstwa jak zjawiska materyalne. Otóż związanie badanych aktów świadomości ze zjawiskami materyalnymi jako warunkami i okolicznościami ich powstania i przebiegu jest koniecznem założeniem, które się konstatauje na wstępie do psychologii. Bez tego założenia do eksperymentu psychologicznego się nie przystąpi, bo przystępując już się przecież chce celowo zmieniać pewne warunki, aby zależność badanych zjawisk od nich skonstatować. Eksperyment zaś psychologiczny jest tego rodzaju, że do rozporządzenia, do tej celowej zmiany ma się bezpośrednio tylko warunki materyalne. Więc zakłada się z konieczności doświadczalnej zależność jakąś zjawisk psychicznych od materyalnych. Ta jakaś zależność, jakaś odpo-

wiedniość, jakiś związek rzeczywisty między zjawiskami psychicznymi a fizycznymi jest doświadczalnym postulatem tak koniecznym, jak koniecznymi były postulaty poprzednie, umożliwiające dopiero doświadczalne konstatowanie aktów świadomości.

Owa jakaś odpowiedniość między zjawiskami psychicznymi a materialnymi, nazwana dla krótkości *paralelizmem psychofizycznym*, jest rzeczywistym i zasadniczym postulatem dla psychologii. W myśl tego postulatu miałby psycholog przed rozpoczęciem naukowych eksperymentów psychologicznych zapoznać się dokładnie z temi zjawiskami materialnymi, które warunkami są i okolicznościami powstania i przebiegu zjawisk psychicznych. Ściśle naukowa psychologia jest zasadniczo i istotnie oparta na ściśle eksperymentalnej psychologii. Ta zaś psychologia, eksperymentalna, jest z natury rzeczy i w sensie naszego ostatniego postulatu, *psychologią fizyologiczną*, słusznie tak przez Wundta nazwana. Z natury więc rzeczy, tj. eksperymentalnie badanych rzeczywistych aktów świadomości, i w myśl zasady t. zw. *parallelizmu*, tj. rzeczywistego związku aktów świadomości ze zjawiskami materialnymi, koniecznymi naukami pomocniczymi i przygotowawczymi do psychologii są fizyka, anatomia, fizjologia. Ten jest między innymi sens praktyczny *parallelizmu psychofizycznego*, wskazujący na to, jaki ma być *naturalny wstęp do psychologii*, najmłodszej z nauk przyrodniczych. Nie ma zaś nim być metafizyczna dyalektyka, a priori interpretująca zasadę *parallelizmu*.

Jeśli się nie chce stracić pod nogami doświadczalnego gruntu przyrodniczego, to nie można z góry kłaść w zasadę *parallelizmu* odpowiedzi na pytanie, jaka jest zależność zjawisk psychicznych od materialnych. Nie można tedy z góry twierdzić, że jest ona przyczynową lub nie, albo że jest przyczynową w tym nie innym sensie. Jaka jest ta zależność czy odpowiedniość, rozstrzygnąć dopiero będzie można na podstawie doświadczenia, po rezultatach ściśle naukowych badań nad aktami świadomości, nie przed tymi rezultatami. Na rozstrzygnięcie zaś nie mają żadną miarą wpływać aprioryczne interpretacje *parallelizmu*. Że jest jakaś

odpowiedniość czy zależność między aktami świadomości a czynnikami materialnymi, tyle tylko wiemy przed doświadczeniem naukowym, na podstawie doświadczenia przednaukowego. Tyle też tylko zawiera w sobie doświadczalna treść paralelizmu psychofizycznego, o ile się ten postulat stawia na czele psychologii jako nauki doświadczalnej.



SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	1—2
I. Stosunek psychologii do doświadczenia	3—12
II. Przedmiot psychologii	13—23
III. Eksperyment w psychologii	24—40
IV. Emancypacja psychologii od filozofii	41—58
V. Parallelizm psychofizyczny	59—73

♦♦♦♦♦

